

Przegląd polityczny

DECYZJA RADY LIGI NARODÓW W OPINII NIEMIECKIEJ:

„Neue Freie Presse“ podaje wiadomości o przesileniu w Niemczech, pochodzące od osób stojących blisko kanclerza Wirtha.

„Rozstrzygnięcie losu gabinetu Wirtha nastąpi prawdopodobnie w najbliższych dniach. Dotychczasowe obrady gabinetu nie doprowadziły do żadnego rezultatu, gdyż nie znana jest jeszcze ostateczna decyzja Rady Ligi Narodów. W każdym razie wiadomości, jakie rząd otrzymuje, są potwierdzeniem pesymistycznych poglądów berlińskiej prasy“.

„Postanowienia Rady Ligi Narodów są nie do pojęcia! Można je jedynie wytłumaczyć politycznymi koncesjami, które Francja przeciągnęła na swoją stronę Hiszpanję i Japonię, a także zmieniła politykę Anglii na niekorzyść Niemiec“.

AUSTRO-WĘGIERSKI SPÓR.

„Neue Freie Presse“ zamieszcza rozmowę swego korespondenta z kanclerzem Schoberem. Rozmowa ta miała miejsce po pierwszym posiedzeniu konferencji w Wenecji, gdzie ma być rozstrzygnięty spór węgiersko-austriacki o część Węgier.

„Ponieważ Ententa — mówi Schober — uważa, że konferencja wenecka jest jedyną drogą do wynalezienia środków umożliwiających usunięcie band węgierskich z Burgenlandu, a także ponieważ markiz Del la Toretta, który zna dobrze stosunki, jest powołany na arbitra, rząd austriacki przyjął zaproszenie na konferencję. Teraz wszystko obraca się właściwie około jednego, głównego punktu, a mianowicie: w jaki sposób usunąć bandy z przyznanej Austrii części Węgier, i umożliwić oddanie Burgenlandu niemieckiej Austrii. Stworzyłoby to podstawę przyszłego ukształtowania układów z Węgrami, przyczem należy pamiętać, że w całej niemieckiej Austrii i w niemieckich partiach jest nastroj tego rodzaju, iż nie zgodzą się one absolutnie na oderwanie Oedenburga“.

Koła węgierskie uważają stanowisko Austrii za nieustępliwie, a równocześnie te same koła twierdzą, że rząd austriacki nie jest w stanie rozbroić band w zachodnich Węgrzech, a rząd węgierski jedynie wtedy będzie to mógł uczynić, jeżeli będzie miał konieczne w tym wypadku oparcie moralne. Konferencja będzie musiała między tymi dwoma punktami widzenia rzucić pomost.

Na drugim posiedzeniu konferencji weneckiej, delegacja austriacka położyła w wywodach swoich silny nacisk na to, że nie Austria ma czynić jakiegokolwiek gwarancji, lecz Austrii należy zagwarantować niczem niezamącone objęcie w posiadanie Burgenlandu, a przede wszystkim uwolnienie tego kraju od band.

BRIAND O POKOJOWEJ POLITYCE FRANCJI.

Podczas przeglądu floty w Saint Nazaire, Briand wygłosił publiczną mowę o celach obecnego rządu francuskiego, z której to mowy podajemy najważniejsze ustępy:

„Gdy objąłem władzę, pragnąłem, aby Francja dała świetny przykład, jak szlachetny naród dąży do osiągnięcia swoich praw, przez służenie sprawie pokoju światowego. Do programu tego stosuję się z całą stanowczością i staram się o utrzymanie kraju i o podniesienie jego dobrobytu w pokoju“.

„Wiem dobrze, że polityka ta nie błyszczy. Nie słychać się ona w chmury, nie rzuca błyskawicami, nie grzmi odgłosami grzmotów. Nie jest ona źródłem tych wielkich prądów mistycznych, które przyprawiają narody o dreszcz, rozentuzjazmowują je, zachwycają, lecz niestety zbyt często wnikają w przygody, z których wychodzą okrwawione, pokaleczone, a często zrujnowane“.

Briand mówił, że traktat wersalski nie był takim, jakim powinien być. Lecz nie można było zrywać przyjaźni ze sprzymierzonymi; na rzecz tej przyjaźni Francja musiała zdecydować się na ustępstwa, a czasem więcej niż na ustępstwa, bo na ofiary.

„Niemcy patrzyli z ironicznym uśmiechem, na zbliżającą się datę 1. maja 1921, pewne, że nie dojdziemy między sobą do porozumienia w sprawie oznaczenia niemieckiego długu i terminów jego płatności“.

Na długich, ostrych naradach ustalono cyfrę, cyfrę, która nie zgadzała się ze słusznymi żądaniami Francji, z jej prawami“.

Ze względu jednak na pokój, który mógł być jedynie utrzymany za cenę zgody między aliantami, Francja tę krzywdzącą cyfrę przyjęła. Rząd musiał się zastosować do decyzji komisji odszkodowań.

Ponoszą się teraz zarzuty, że wówczas nie przewidziano wszystkich możliwych okoliczności. W obecnych czasach — mówi dalej Briand — nic nie da się przewidzieć. Na nie nie przydają się nauki czerpane z historii. Obecne czasy mają swoją odrębną fizjonomię, rządzą się specjalną logiką.

„Czy rząd francuski poprzestał na słabości, matce ustępować? — pyta Briand. — Z całą świadomością siły narodowej oparł się przy sankcjach karnych i wykonał je. Lecz o tem zapomniano.“

„Jeżeli jakiś rząd działa, jeżeli ma coś do wpisania na swą korzyść w bilans polityczny, to ogólnie może znaleźć odpowiedniej kolumny na wciągnięcie tej dodatniej pozycji. Pozostaje ona nie wpisana. Lecz wie le miejsca, jak chętnie się je znajduje, aby wszystkie

minusy rządu wpisywać!“

„Obecność francuskich wojsk nad Renem, zmusiła Niemców do przyznania się po raz pierwszy, że są naprawdę zwyciężonymi“.

„Lecz o tem się zapomina!“

Zadane przeciwności na drodze polityki francuskiej, żadne osze strcia słowne, nie uprawiają rządu i narodu francuskiego do zapomnienia o tem, że Francja przelewała swą krew wspólnie ze Sprzymierzonymi i dla wspólnej sprawy.

Briand poruszył w mowie swej kwestję konferencji waszyngtońskiej, na której mają być omówione środki zapobiegawcze przeciw nowym pożarom światowym.

„Jak tylko zabrzmiał zwołujący głos Stanów Zjednoczonych, miałem ten zaszczyt odpowiedzieć: „Obecna w sali Francja““.

„Żaden kraj nie pragnie tak jak Francja zmniejszyć ciężarów zbrojeń, nie pragnie tak przywrócić dla pracy zastępów młodych obywateli, lecz równocześnie żaden, niema takiego obowiązku stania pod bronią, jak Francja, zanim nie zabezpieczy swego pokoju“.

RADY HINDENBURGA DLA MŁODZIEŻY NIEMIECKIEJ.

Noblemaire powiedział w Genewie, że rozbrojenie musi być nie tylko materialne, lecz także — a raczej przede wszystkim — moralne. Z wprost przeciwnego

punktu widzenia zapatruje się na sprawę rozbrojenia i uzbrojenia Hindenburg. Jest to zresztą zupełnie jasne. Inaczej być nie może, gdyż nie pozwala na to psychika pikelhauby.

Podczas gdy Noblemaire mówił w Genewie o rozbrojeniu, Hindenburg wyrażał się ze swych zapamiętanych, przed korespondentem hamburskiego „Tageblattu“. Szkoda, że dziennik ten, tak mało jest znany zagranicą, gdyż gdyby było inaczej, to zajęłaby się ona żywiej radami, których na jego łamach udziela feldmarszałek Hindenburg — młodzieży niemieckiej.

Hindenburg dawszy wyraz swemu przywiązaniu do czarno-biało-czerwonego sztandaru monarchii, rzuciwszy anatemę na sztandar republiki, oświadczył, że jedynie młodzież może zmienić obecny stan rzeczy w Niemczech. Dlatego błogosławi on dążeniom niemieckiej młodzieży. Koniecznym jest dalsze kultuwanie niemieckiej sztuki wojennej. Nieprawdą jest, jakoby wojskowa kultura niemiecka musiała pociągnąć za sobą wojnę. „Mój przyjaciel Ludendorff — powiedział Hindenburg — słusznie wykazał na niemożność dążenia z naszej strony do wojny. Brak nam technicznych środków, jak n. p. karabinów maszynowych i tanków. Mimo to jednak musimy zawsze myśleć o pielegnowaniu ducha wojskowego i musimy być przygotowani na wszelkie możliwe niespodzianki przyszłości.“

Stosunki polsko-rosyjskie.

Współpracownik Agencji „Russpress“ miał możliwość rozmawiania z osobą bezwzględnie ściśle i gruntownie obznajomioną ze stanem stosunków między Polską i Rosją sowiecką, które w następujący sposób scharakteryzowała te stosunki:

Niema co ukrywać, że w ostatnich czasach stosunki polsko-sowieckie znacznie się zaostrzyły, co zostało spowodowane stałym i systematycznym uchylaniem się Sowietów od wypełnienia warunków traktatu ryskiego, jak np. punkt o wypłacie odszkodowań, wyznaczonej na 1 lipca br., dotąd jeszcze nie wykonany.

Komisja reewakuacyjna, która miała rozpocząć działalność na 4 tyg. po ratyfikacji traktatu, dotąd jest jeszcze nieczynna. Komisja jest już w Moskwie, ale dotąd mieszka w wagonach, ponieważ nie wyszukano dla niej odpowiedniego pomieszczenia. Następnie wszystkie nasze biblioteki, obrazy, dzieła sztuki, jakie miały być, zgodnie z traktatem, zwrócone Polsce, skrzętnie są ukrywane i wywożone na prowincję.

Nie wypełniony jest również punkt najważniejszy, mianowicie ten, w którym powiedziane jest, że wszyscy jeńcy wojenni i zakładnicy polscy już w półroczu r. b. powrócą do ojczyzny.

Od czasu zawarcia traktatu upłynęło już 8 miesięcy, a tymczasem wszyscy oni siedzą dotąd w więzieniach sowieckich i są między nimi byli nasi urzędnicy konsularni.

Wreszcie punkt traktatu o prawach mniejszości narodowej, czyli o prawach Polaków w Rosji, możliwości zakładania własnych szkół i t. p., dotąd nie wypełniony. Przeciwnie, wszystkie istniejące dotąd szkoły polskie zostały zamknięte, a Polacy i język polski prześladowani są usilnie na Białorusi. Na zasadzie punktu 5 traktatu, Rosjanie winni przerwać wszelką działalność, skierowaną przeciw Polsce.

Prawda, istnieją i w Polsce organizacje, co do których zaprotestował Karachan, jako działających przeciw Rosji sowieckiej, ale z drugiej strony taka organizacja w Rosji, jak „Zakordet“, finansowana jest jawnie przez rząd Sowietów, a cała jej działalność skierowana jest wyłącznie przeciw Polsce; ona to kieruje różnymi aktami terrorystycznymi w samej Polsce.

W Rosji sowieckiej istnieje szereg „polskich“ formacji wojennych; kiedy dwa tygodnie temu Trocki czynił przegląd wojsk, obecny był również oddział piechoty „polskiej“, wchodzącej w skład armii rosyjskiej. Rząd Sowietów, z właściwą sobie obłudą oskarża Polskę o niewypełnienie punktu 5 traktatu, zapominając, że to on właśnie punktu tego nie wypełnił. Mało tego, dotąd jeszcze istnieje „rząd polski“, utworzony przed rokiem w czasie zbliżania się bolszewików do Warszawy, i chociaż nie działa on jawnie, jednak prosperuje energicznie w ukryciu, idąc ręką w rękę z „Zakordetem“ i komunistami, działającymi przeciw Polsce.

— Czy może mi pan powiedzieć, jaka jest właściwie przyczyna przyjazdu do Warszawy posła polskiego, p. Filipowicza, i czy prawdą jest, że powrót ten jest początkiem zerwania stosunków dyplomatycznych między Polską i Rosją sowiecką.

— Rzeczywiście, była taka chwila, że można się było poważnie obawiać zerwania stosunków, jednakże sprawa łagodzi się na drodze pertraktacji dyplomatycznych, które choć stopniowo nie są jeszcze zakończone, zadowolą prawdopodobnie obie strony.

W związku właśnie z temi pertraktacjami nastąpił przyjazd naszego posła, który musiał dać pewne informacje naszemu ministerstwu spraw zagranicznych.

— Czy pan jest pewien, że bolszewicy wypełnią warunki traktatu.

— Jestem przekonany, że nie wypełnią nawet 9/10 swych zobowiązań, tak jak nie zrobili tego w stosunku do Łotwy i Estonji, zwróciwszy im zaledwie nieznaczną ilość przedmiotów, przeznaczonych

do reewakuacji. Z tego co się obecnie dzieje w Moskwie i Petersburgu z własnością Polski, pośpiesznie zabieraną ze składów i wywożoną do miejscowości niewiadomych, widocznym jest, że bolszewicy zamierzają tak samo postąpić z Polską, jak zrobili z Łotwą i Estonją.

— Czy niewypełnienie przez bolszewików warunków traktatu wywoła, że się wyrażę delikatnie, jakkolwiek presję ze strony Polski.

— Na pytanie to trudno odpowiedzieć. Rząd Sowietów kierował się dotąd polityką bezcelności, sam system zamierza stosować nadal. Ze względu na stan ekonomiczny, do jakiego doprowadził Rosję, musi się, albo wyrzec dotychczasowej polityki, albo też grozi mu okoliczność, że nie będzie miał możliwości utrzymywania swego przedstawicielstwa w Warszawie.

— Co pan mi może powiedzieć w sprawie polskiej sek o przygotowaniu bolszewików do wojny.

— W rzeczywistości nawet nie może być mowy o wojnie w Rosji sowieckiej. Nie chcę przez to powiedzieć, że nie byłaby ona w stanie się broń, owszem Rosja zaatakowana mogłaby stawić opór z powodzeniem, ale do wszelkiej ofensywy jest ona zupełnie nie zdolna, choćby ze względu na brak kolejnych jak i rozwiązana większości instytucji wojennych, które powstały w czasie wojny dwojłów wojennych, a likwidowane są stopniowo przez bolszewików z przyczyn oszczędnościowych. Największe niebezpieczeństwo tkwi w tem, że na wypadek rozruchów komunistycznych w Polsce, oddziały armii czerwonej gotowe są każdej chwili je poprzeć.

— A co pan wie o działalności III-ciej między narodówki.

— Uprawia nadal intensywną propagandę, kierując się temi samymi ideałami, co i poprzednio, dąży do wywołania rewolucji w państwach sąsiednich. Słowem, w polityce międzynarodowej nic się nie zmieniło. Jeżeli nawet o działalności jej mniej teraz słyszy, to dzieje się to tylko dlatego, że bolszewicy pracują teraz bardziej planowo, starając się dostosować do zmienionych warunków. W każdym razie działalność ich w Polsce i Rumunii bardzo jest intensywna. Okazało się, że organizacja „Zakordet“, skierowana przeciw Polsce, otrzymywała znaczne ilości brylantów. Rząd polski posiada dowody rzeczowe w sprawie przysyłania przez Moskwę brylantów do organizacji komunistycznych w celu poparcia ich działalności przeciw Polsce.

— Jak jest pańskie zdanie o słynnych dokumentach sfalszowanych.

— O ile wiem, Karachan, wbrew oczywistości, zapewnia, że są one autentyczne. W takim razie Karachan uprawia szpiegostwo.

— On nawet temu nie przeczy, nazywa to tylko nową szkołą dyplomacji.

— Jak stoi sprawa moskiewskiego komitetu obywatelskiego.

— Proces ten był potrzebny czerezwyczajnie, aby to wypróbowany system, dla zadokumentowania swego „raison d'etre“.

— W jakim stadium znajduje się obecnie sprawa pomocy głodnym.

— Jest to sprawa pierwszorzędnego znaczenia, twierdzą i musi o tem wiedzieć cała Europa, bo sprawa jest taką obecnie, iż każdy wagon żywności przeznaczony dla głodnych i wysyłany do Rosji, wznosi stanowisko rządu Sowietów, ponieważ produkty rozdzielane są przede wszystkim między armię czerwoną, a tylko resztki otrzymują głodni.

Pierwsze transporty amerykańskich produktów żywnościowych, przysłane do Petersburga i Witebska, złożone zostały do magazynów armii czerwonej. Aby tego nie było nadal, niezbędna jest kontrola, albo też przekazanie sprawy pomocy głodnym jakieś organizacji społecznej, której w danej chwili nie ma w Rosji.

Czy urzędnik państwowy może nie być obywatelem polskim?

Jest już faktem stwierdzonym, że wielu z pomiędzy urzędników w Małopolsce, narodowości niepolskiej, wyparło się przy ostatnim spisie ludności obywatelstwa polskiego, że odnośną rubrykę kart spisowych pozostawiło niewypełnioną, lub poczyniło w niej mniej lub więcej sensu pozbawione zastrzeżenia.

Jakie konsekwencje wyciągną z tego nasze władze? Nie od rzeczy będzie przypomnieć sobie treść przepisów ustawowych odnoszących się do obywatelstwa polskiego.

Itak ustawa z d. 20. stycznia 1920 Nr. 7 poz. 44, Dz. U. P. przyznaje w art. 2 obywatelstwo polskie tym wszystkim osobom, które są osiedlone lub urodziły się na obszarze Państwa Polskiego, o ile nie są obywatelami innego państwa.

Rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy (z d. 7. czerwca 1920 Nr. 52, por. 32, D. U. R. P.) uważa za obszar Państwa Polskiego również b. Królestwo Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem.

Polska obywatelstwa swego nikomu nie narzuca, jeśli zatem ktoś osiadł lub urodzony na obszarze Małopolski, obywatelem polskim być nie chce — zmuszać go do tego nikt z pewnością nie będzie, będzie go traktowała jako obcego ze wszystkimi tego konsekwencjami prawnymi.

Inaczej rzecz się ma z tymi, którzy już dobrowolnie a wyraźnie oświadczyli, że przyjmują obywatelstwo polskie.

Onich traktuje art. 4. cytowanej ustawy z 20-go stycznia 1920, który powiada, że obywatelstwo polskie nabywa się „...przez przyjęcie urzędu publicznego“.

Jeżeli zatem ten lub ów z urzędników państwowych nie chciał przyjąć ofiarowanego mu obywatelstwa polskiego według art. 2, cyt. ustawy, to winien był urząd swój złożyć, przyjmując zarazem wszystkie tego kroku konsekwencje pod względem materialnym.

Jeżeli tego nie uczynił, tem samem przyjmując urząd publiczny polski, przyjął dobrowolnie obywatelstwo polskie, pobiera od Państwa polskiego pracę i korzysta ze wszystkich prerogatyw obywatela polskiego.

Tymczasem ten i ów przy sposobności spisu ludności jawnie i aktem urzędowym, zastrzega się, że nie jest obywatelem polskim, że tylko chce pieniędzy polskich, chce praw z obywatelstwa polskiego wynikających, przynajmniej jednak nie chce obywatelstwa polskiego i jego obowiązków, woli „Zachodnią Ukrainę“, lub coś podobnego (chyba bez „hrywien“).

Urzędnik taki, wypierający się obecnie obywatelstwa polskiego, tem samem przestaje być urzędnikiem którym nie może być ktoś, nie będący obywatelem danego Państwa; winien urząd swój bezzwłocznie złożyć, a jeśli tego sam nie uczyni, musi być z urzędu usunięty.

Co więcej — urzędnik taki przyjąwszy urząd polski bez rzeczywistej woli przyjęcia obywatelstwa polskiego, złożywszy przysięgę urzędową a później wypierając się obywatelstwa, wprowadził Państwo w błąd, wyłudził od niego swe uposażenie służbowe i prawa obywatelskie — popełnił zatem ordynarne oszustwo!

Polski Bank Krajowy jest instytucją państwową, urząd w Banku jest urzędem publicznym a Dr. Stefan

Kino LEW.

Dziś w sobotę 15 października 1921 PREMIERA

3) Nowa misja JUDEXA bohaterka epepeja w 6 epizodach

III. Serja p. t. TAJEMNICA LASU

Nastrojowy dramat w 5 akt., ze znakomitym Rene Creste w gł. roli. Każdy epizod jest dla siebie całością. n4803

Fedak, ojciec, zastępca prezesa rady nadzorczej Banku, publicznie dementuje pogłoskę, jakoby uważał się za obywatela polskiego!

Ze pan prezes rady nadzorczej Banku, zawsze delikatny i ustepliwý ugodowiec przeoczy ten fakt — nie wątpimy, lecz do Ciebie Panie Ministrze Skarbu, którego energia napawa całe społeczeństwo nadzieją lepszej przyszłości, do Ciebie apelujemy! Rzeknij słowo!

Spis ludności.

Spostrzeżenia i uwagi.

Spis ludności przyniósł w Stanisławowie wedle dotychczasowych relacji dosyć dodatnie rezultaty. Władze spisowe natrafiały wprawdzie tu i ówdzie podobnie jak i w innych miejscowościach na pewne trudności, przeważnie ze strony partji ukraińskiej, na ogół jednak biorąc należy skonstatować, że mieszkańcy tej stolicy „zachodnio-ukraińskiej narodowej republiki“ nie bardzo słuchali swych prowodyrów i tylko bardzo sporadyczne zachodziły wypadki biernego oporu i to przeważnie ze strony samych właśnie agitatorów. Najdrażliwszą rubryką dla nich była rubryka określająca „obywatelstwo państwowe“. Zupełnie słusznie uważał ktoś, że pytanie to było w arkuszu spisowym zupełnie niepotrzebne, a ewentualnie należało zaopatrzyć je klauzulą, że wypełnioną ma być tylko przez obcokrajowców. Ci naiwni maniacy, dający sami nie wiedząc do czego, podawali takie np. obywatelstwo państwowe: „Galicja wschodnia“, „Jak ryzyć Liga Narodów“ etc. etc.

Charakterystycznym jednak a zarazem oburżającym jest fakt, że nawet niektórzy urzędnicy państwowi odważyli się wypełniać wspomnianą rubrykę wedle własnego widzimisię, a kiedy im zwracano uwagę, że przecież chyba ich przynależność państwowa do Rzeczypospolitej Polskiej nie powinna ulegać najmniejszej wątpliwości, bo przecież wstępując do służby składali wiążące urzędowe przyrzeczenie definitywne już też sprawę przesądżające, odpowiadał wymijająco, że była to przysięga wymuszona.

Panowie ci jednak poniosą prawdopodobnie odpowiednie konsekwencje swego niełojalnego względem Państwa postępowania. Niektórych oburzało także i to, że na arkuszach spisowych „obywatelstwo“ przetłumaczono na język ruski, jako „piddaństwo“, co przecież w demokratycznej republice nie powinno mieć miejsca.

Odnosząc do stanowiska żydów wobec spisu ludności należy podkreślić, że zachowywali się oni zupełnie lojalnie, uprzejmie i grzecznie udzielali wszelkich potrzebnych wyjaśnień komisarzom spisowym, bez żadnych zastrzeżeń wpisywali polskie obywatelstwo państwowe, a stosunkowo wielki nawet procent podał zupełnie dobrowolnie naturalnie narodowość polską. Co się tyczy języka potocznego podawanego przez żydów to przyznać trzeba, że sjonistyczna nauka „Chwili“ nie poszła w las, bo bardzo wiele osób podało język hebrajski za język potoczny, co przeważnie nie jest zgodne z prawdą. Zdarzały się także takie dzi-

wolagi, jak język ojczysty hebrajski, a równocześnie narodowość polska.

Jeszcze kilka uwag ogólnych o okolicznościach, które spowodowały, że spis ludności nie może odzwierciedlać dokładnie faktycznego stanu rzeczy. Prze dewszystkiem dawał się zauważyć wśród poszczególnych osób, nawet z inteligencji pewien brak zaufania do władz spisowych i niedowierzanie, jakoby zebrane daty służyły wyłącznie do celów statystycznych. Dawała się odczuć obawa, którą można sobie wytłumaczyć psychozą wojenną, by złożone zeznania nie posłużyły jako podstawa do jakiejś rekwizycji mieszkań czy zwierząt domowych, do ściągania podatków, do poboru wojskowego itp. Wszelkie tłumaczenia i perswazyje nie wiele pomagały. Brak kart meldunkowych i dokumentów osobistych uniemożliwiał w wielu wypadkach skontrolowanie a nieraz nawet wydobycie potrzebnych dat personalnych danego osobnika.

Spisy lokatorów są przeważnie przestarzałe, gdzie nigdzie jeszcze z czasów rosyjskiej inwazji i niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy. Właściciele względnie administratorzy poszczególnych domów nie mają pojęcia kto u nich mieszka zwłaszcza ze względu na podnajmowanie mieszkań. Także i niemożliwość ukończenia spisu w jednym dniu jest powodem niezupełnej dokładności zebranych dat statystycznych. — Teoretycznie „jednodniowy“ spis w praktyce trwał gdzieś tam nawet około 2 tygodni i zmiany zasze w międzyczasie nie są naturalnie przeważnie uwzględnione przyczyniają się do niedokładności spisu.

Na zakończenie jedna uwaga pod adresem autora wzorów arkuszy spisowych. Zarówno arkusze dla nieruchomości jakoteż arkusze okręgowe winne bezwarunkowo posiadać rubryki dla sumarycznego stwierdzenia statystycznego osób wedle wyznań i wedle narodowości. Przy obecnym bowiem stanie rzeczy po ukończeniu spisu będziemy wiedzieli tylko ogólną ilość osób, następnie wedle płci, a także ile z tego jest narodowości polskiej. Wszelkie inne daty jak n. p. niezmiernie ciekawe zestawienie wedle wyznań religijnych otrzymamy dopiero znacznie później, jak obiecał pan Dyktor Głównego Urzędu Statystycznego dopiero w r. 1923. Umieszczenie odpowiednich rubryk w arkuszach spisowych przyczyniłoby wprawdzie nieco roboty komisarzom spisowym ale za to ułatwiłoby wszelkie definitywne przeprowadzenie obliczeń statystycznych.

Niestety tym razem to już zapóźno.

Tad. Bert.

NADEŚLANE.

Mieszkanie w Toruniu

pełny komfort 6 pokoi. Każdy z osobnym wejściem kuchnia, łazienki, elektryka, gaz w najładniejszej dzielnicy

zamienię

za mieszkanie we Lwowie. n4735

Zgłoszenia pod „Dobra zamiana“ do Biura dzienników i ogłoszeń Ssherera Pasaz Hausmana.

W 104-tą ROCZNICĘ ZGONU KOŚCIUSZKI.

Kościuszkę w wizjach poetyckich

Kościuszkę bowiem, jak każdy wielki rycerz za pałą miłością ku pięknej Zofji, która acz odpłacała mu wzajemnością, oddała przeciw rękę możnemu panu. Oddaliwszy nadzieję, ale zachowując miłość, bo raz się tylko kocha i kocha na wieki, zawiedziony w szczęściu, opuszcza ojczyznę i wyjeżdża do Ameryki, bierze tam udział w walce o niepodległość, lecz z tęsknoty wraca do Polski, w którą coraz większe godzą nieszczęścia. Gdy wyburzą wojna z wrogiem, Kościuszkę „wkłada zbroję, dosiada konia“, ale zanim się uda na rozprawę krwawą,

„Raz jeszcze widzieć, pożegnać chcę lubą.

Widzieć ją, ostatni raz może“.

Więc pędzi nad lkwe, gdzie w zamku mieszka nie Zofji. Wśród uroczej, gwiazdzistej i księżycowej nocy, przeczuć wiedziony, znajduje boginię serca siedzącą na ławie darnistej i nucącą pieśń żalną: „Spisz, skowronku, ptaszku luby“.

W uniesieniu szczęścia spędzają kochankowie czas aż do świtu, „pociechą lecząc przeszłe męki“, „przysięgą-ślubem dusze łącząc w nicbie“.

Na pożegnanie Kościuszkę otrzymuje pierścień złoty z godłem: „W cnocie szukaj chluby“, — dosiada konia i odjeżdża, „czułym blysnawszy wzrokiem“.

Po tych słowach opowiadania Zawiszy dochodzą do podziemia Wawelu dźwięki hymnu pogrzebowego z górnego kościoła i dzwony żałobne, glu-

szone burzą szalejącą. Wszystkich owłada dziwne milczenie i przecucie jakiegoś zdarzenia wielkiego, które — niestety — się sprawdziło, bo gdy zgasiła jedna z lamp przygrobowych, Kościuszkę zgasił w Solurze.

Na tem się kończy część pierwsza poematu, niedokończonego nigdy skutkiem śmierci młodego a wiele zapowiadającego autora, którego „Dumy rycerskie“ są pierwszą wogóle wizją w literaturze polskiej poetyckiej, biorącą miłość za motyw tak wybitny, że wypełniła nim większą część swej osnowy a przytem zasługującą z tego względu charakterystycznego na podniesienie, że uczucie dla kobiety postawiła na jednym poziomie z heroizmem rycerskim.

Utwór Lubomirskiego, niewątpliwie ważne zjawisko w romantyzmie polskim w okresie jego świtu tak przez swoją grobowość jak paralelizm w traktowaniu tematu miłości i bohaterstwa, w dziejach literackiego kultu Kościuszkowskiego specjalnie ma znaczenie podwójne. Pierwsze przez to, że w XIX. wieku jest najwcześniejszym, wybitnym wyrazem poetyckiego holdu dla Naczelnika i jego ideału wolności, który podkreślając, stwierdza po męsku słowami:

Nigdy się z jarzmem śmiertelnik nie zgodzi;

Niech tylko zechce, każde jarzmo złamię,

Ten naród zgody węzłem jest spojony,

Który uczucie wolności posiada“; —

po wtóre przez to, że do tematu Kościuszkowskiego w literaturze pięknej wprowadza dwa nowe motywy; z jednej strony miłość, z drugiej Wawel, i stwarza przez to „...poezję Wawelu“.

Rymotwórstwo do r. 1800, a niemniej także —

co podkreślić należy — piśmiennictwo prozaiczne, o ile dotyczy biografji pierwiastku legendowego, mianowicie głucho w niem o głośnej miłości Naczelnika ku Sosnowskiej i o jego równie głośnym, po klęsce maciejewickiej wrzekom rzuconym okrzyku: „Finiś Polonii!“*) Od Lubomirskiego natomiast, — który chociaż wplótł do poematu swego miłosne zapęły, Kościuszkę do pięknej Zofji, przecież zaznacza w przedmowie, że epizod ten „uważać należy jako poetyczne udania“. — rzecz się zmienia tak, że niema prawie autora, coby tworząc rzecz o Kościuszcze, nie starał się widzieć w nim, choć okazjonalnie, odrodzonego Cyda lub Rolanda, a w różnych Ludwikach, Zofjach itd. również odrodzonych Tusnel, Xymen itd.; od Lubomirskiego również coraz częściej zaczynają występować Kościuszkę na tle Wawelu, asocjującego się z rozmaitymi szczegółami jego życia.

Diwemla wizjami następnymi, pomysłem swoim i treścią tkwiącą w „Grobach“ Lubomirskiego, podejmującemi mianowicie obok samego bohatera także poezję i kult Wawelu, jest wiersz Mikołaja Bołozza Antoniewicza: „Hasło i odzew na polach Elizejskich“ (1831 r.), Edmunda Wasilewskiego „Katedra na Wawelu“ (1846) i znakomitego historyka, Józefa Szulskiego: „Sługa grobów Tradycja Wawelska“ (1861 r.).

W. BRUCHNAŁSKI.

(C. d. u.)

*) Górski J., Kościuszkę w literaturze polskiej XVIII. w. (Przewodnik Nauk. i Lit., Lwów, 9114—16. R. XLII—XIV., T. XLII., str. 929).

Jeszcze memoriał wschodnio-galicyskich syjonistów.

Redakcja „Chwili“ raz jeszcze wystąpiła w szranki przeciwko nam w wielce obiecującym artykule pt. „Nienawiść odbiera rozum“. Zmusza ją do tego uporczywe powtarzanie przez to pismo (t. j. „Słowo Polskie“) twierdzenia, jakoby memoriał ten był dziełem stromiactwa syjonistycznego. „Chwila“ pogodziła się już całkowicie z faktem istnienia tego memoriału, nie kwestionuje już jego autentyczności, wypiera się tylko tego, jakoby memoriał ów był dziełem wschodnio-galicyskiej organizacji syjonistycznej.

„Chwila“ wojuje nadal nazwą „fałszerstwa“ ze względu na to, że ogłosiliśmy pierwotnie memoriał bez nazwisk, a przypisaaliśmy go organizacji syjonistycznej. Według „Chwili“ zatajenie pewnych dla oceny dokumentu miarodajnych szczegółów jest tak samo fałszerstwem, jak jest niem np. przekręcenie treści.

Redakcja „Chwili“ daruje, że żadną miarą nie możemy zgodzić się z tym poglądem, bo autentyczny memoriał choćby był bez podpisów fałszerstwem być nie może, przekręcenie zaś treści jest fałszerstwem grubym. Co do memoriału zaś wspomnianego nie zachodzi wypadek drugi zupełnie, natomiast mamy w ręku parę egzemplarzy owego memoriału, z których jedne są z oryginalnymi podpisami prof. dra Zygmunta Bromberga-Bytkowskiego i redaktora dra Maksy Geyera. Wiadomo bowiem, że memoriał w celach agitacyjnych rozszerzany, bity był w większej ilości egzemplarzy. I niechże teraz mądra redakcja „Chwili“ rozstrzygnie czy z dwu identycznych memoriałów, z których jeden ma podpisy, a drugi nie, ten bez podpisu może być nazwany „fałszerstwem“ „jak jest niem np. przekręcenie treści.“ Przekonuje się więc znowuż „Chwila“, że użyty przez nią wyraz „fałszerstwo“ nie da się utrzymać.

„Chwila“ nie chce wierzyć, iż moglibyśmy na serio traktować argument, iż mówiąc o memoriale wschodnio-galicyskich syjonistów, nie wspominaliśmy wcale o organizacji syjonistów. Ależ tak — zupełnie na serio — tak było i w tytule. Jest to fakt, który niestety „Chwila“ przeoczyła i w ferworze polemiki wyjechała, z organizacją syjonistów, której nie tykaliśmy nawet. Ten błąd „Chwili“ i przeoczenie pomściły się na niej samej i wciągnęły w wir dyskusji i samą organizację, gdyż musieliśmy w następstwie niefortunnego kroku „Chwili“ stawić sobie pytanie, czy organizacja syjonistów jako taka umaczała w memoriale swe niewinne ręce. Niestety odpowiedź wypadła nie w myśl intencji „Chwili“.

Ze redakcja „Chwili“ ma nieszczęśliwą rękę, nie możemy za to odpowiadać i wina na nas spadać za to nie może. A że tak jest, podniesiemy i inne szczegóły. Oto „Chwila“ wchodziła w sprawę memoriału tego i osobę dra Michała Ringla. Jest to również nieporozumienie, jakie wynikało ze zdenerwowania redaktorów „Chwili“, bo przynajmniej to lojalnie, nie napisaliśmy nigdzie, że dr. Ringel układał ów memoriał. Przeciwnie z faktu iż dr. Ringel przyjechał z Wiednia po 15 lipca 1915 do Lwowa, a memoriał powstał około 20 lipca najpóźniej, mogłaby „Chwila“ wysnuć wniosek, że myśl memoriału zrodziła się we Lwowie już przed jego przybyciem. Myślny tylko sprzostowali mylnie informacje „Chwili“ co do czasu przybycia do Lwowa dra Ringla, dając tym dowód, że lepiej znamy te stosunki, aniżeli sama redakcja „Chwili“ o ile chodzi o wybitnych członków organizacji syjonistycznej. Oczywiście gorąca obrona „Chwili“ co do tego punktu zaczyna nam nasuwać nowe podejrzenia w tym kierunku. Dra Michała Ringla znamy i z tego czasu, gdy bawił we Wiedniu i gdy bawił we Lwowie jako wydawca „Tagblattu“, które to pismo w ciągu kilkunastu lat swego istnienia „stałe dążyło do podniesienia nastroju patriotycznego i przywiązania do austro-węgierskiej monarchii wśród żydów“ („war stets bestrebt die patriotische Gesinnung und die Anhänglichkeit an die oesterr.-ungarische Monarchie bei den Juden zu heben“), jak to podnosi w jednym z swych pism sam dr. Ringel. A dodać trzeba, że jak to znowuż sam dr. Ringel stwierdza: „Das Programm des Blattes, welches ein Organ der zionistischen Partei ist — ist ein national-jüdischer“. O tem wiemy dobrze, ale o udziale dra Ringla w pisaniu memoriału już „Chwili“ nic nie wiemy i nie my, jeno sama „Chwila“ podejrzenie to rzuciła.

Podnosi „Chwila“ dalej: „Ponieważ zaś jak to z treści ostatniego jego (t. j. „Słowa Polskiego“) artykułu widoczne, jest „Słowo Polskie“ o stosunkach stromiactwa syjonistycznego wcale dobrze poinformowane, przeto upada wyrażone przez nas przypuszczenie, że mylnie argumenty „Słowa Polskiego“ wywołane zostały ignorancją stosunków“. Przyznając to, prowadzi „Chwila“ do wniosku, że wobec tego „Słowo Polskie“ wojuje „fałszerstwem“. Naszym jednak zdaniem, bardziej był naturalny i na miejscu wniosek inny, a mianowicie ten, że skoro „Słowo Polskie“ wcale dobrze jest poinformowane o stosunkach stromiactwa syjonistycznego, więc wiadomości jego muszą być zupełnie pewne i wiarygodne.

Aby ten wniosek poprzeć argumentami, których brak „Chwili“ cytujemy ustępy oryginalne z listy załączonych do wyjazdu do Ameryki dla agitacji kandydatów na służbie Niemiec:

1. Adolf Stand, früherer Reichsratsabgeordneter, Mitglied des allweltlichen Zentral- und Aktionskomitees

der zionistischen Vereinigung, Praesident der jüdisch-nationalen Bewegung in Galizien, Delegierter an saemtlichen 11 zionistischen Weltkongressen, Schriftsteller und ausgezeichneter Redner. Geboren in Lemberg. Spricht juedisch, deutsch, polnisch.

2. Dr. Siegmund Bromberg, Gymnasialprofessor, polnischer und deutscher Schriftsteller (pseudonim Bytkowski) Mitglied der juedisch-nationalen Bewegung in Galizien, gewesener Leiter der palaestinen Kolonie Machuajim. Geboren in Galizien. Spricht polnisch, deutsch, franzoesisch. Deutsche Werke: Gerh. Hauptmanns Naturalismus und das Drama. — Kontemplative und ekstatische Kunst.

3. Dr. Bernhard Hausner, Gymnasialprofessor, dzt. stellvertretender Rabbiner in Lemberg, Mitglied und einer der Fuehrer der juedisch-nationalen Bewegung in Galizien, Studienreise im Orient, speziell Palaestina, in England und Deutschland. Geboren in Galizien. Spricht juedisch, hebraeisch, deutsch, polnisch, franzoesisch, englisch.

4. Dr. Max Geyer, Chef-Redakteur des jud. „Tagblatt“, Sekretar der zionistischen Aktionskomitees in Berlin fuer Galizien, Bukowina und Rumaenien, Mitglied der jued. nat. Bewegung und des galiz. zion. Zentralkomitees. Geboren in Lemberg. Spricht juedisch, hebraeisch, deutsch, polnisch, ruthenisch, franzoesisch, englisch.

5. Dr. Israel Waldmann, dzt. Feldwebel des Ldstbat. 231. dient seit Kriegsbeginn, Advokat und Militaerstrafverteidiger, Mitglied und einer der Fuehrer der jued.-nat. Bew. in Galizien, Mitglied des allweltlichen Zentralkomitees der zionistischen Organisation. Studienreise im Orient speziell Palaestina, Delegierter der letzten 6 zionistischen Weltkongresse. Geboren in Galizien. Spricht juedisch, deutsch, ruthenisch und russisch“.

Czyż po przeczytaniu tej listy kandydatów może mieć jeszcze „Chwila“ jakieś wątpliwości co do charakteru memoriału i udziału w nim syjonistów wschodnio-galicyskich i może jeszcze dalej utrzymywać, że organizacji wschodnio-galicyskich syjonistów był ów memoriał nieznanym, skoro prezes i sekretarz organizacji jechać mieli do Ameryki dla wykonania treści memoriału.

Dajemy ciągle możność i sposobność ośmienia przez „Chwila“ lekkomyślnego zarzutu „fałszerstwa“, a uparta redakcja „Chwili“ brnie w zacierzawieniu jeszcze dalej. Jeżeli tak, możemy „Chwili“ w tym kierunku pomagać aż do zupełnego wyjaśnienia sprawy memoriału i stosunków w organizacji syjonistycznej. „Chwila“ i „organizacja“ wdzięczne nam za to nie będą. Do następnego więc artykułu zostawiamy dalszy ciąg odpowiedzi co do poruszonych przez „Chwila“ roli syjonistów podczas wojny i ich „neutralności“, oraz co do dalszych wzmianek na końcu artykułu, jeżeli „Chwili“ tak bardzo na tem zależy.

Krajowe biuro kolejowe.

Na podstawie ustawy z 30 stycznia 1920 o zniesieniu galicyjskiego Sejmu i Wydziału krajowego, rozporządzeniem Ministrów spraw wewnętrznych, skarbu i kolejowego, ogłoszonym w połowie września 1921 przekazano Ministerstwu kolejowemu uprawnienia i agendy byłego Wydziału krajowego w sprawach kolejowych wraz z krajowym Biurem kolejowym.

Podjęta swego czasu przez galicyjski Sejm, a prowadzona przez Wydział krajowy akcja na polu kolejnictwa stanowi jedną z wielu godnych przypomnienia dzisiejszemu społeczeństwu działalności tej w czasach rozbiorów na ziemiach polskich jedynie polskiej Magistratury.

Lat temu 28, gdy centralny rząd austriacki zaniedbywał Galicję pod względem rozwoju sieci kolejowej dla celów gospodarczych, Sejm ustawą z 17-go lipca 1893 postanowił wziąć w swe ręce politykę budowy kolei w kraju za finansowym udziałem austriackiego skarbu państwowego, funduszu krajowego i interesowanych czynników miejscowych.

Tak Wydział krajowy, jak i Koło polskie we Wiedniu ciężkie miały zadanie w wywalczaniu odpowiednich udziałów państwa w kapitałach budowy projektowanych linii kolejowych. Wchodziły tu bowiem w grę nie tylko względy finansowe państwa, lecz nado to względy na rozłożenie funduszy państwowych na budowę kolei przeznaczonych na pojedyncze kraje koronne, których reprezentacje w wzajemnej emulacji starały się o jak największy udział dla swego kraju.

Ogółem wybudowano w Galicji za akcją kraju 16 linii kolejowych o łącznej długości 941.597 km. i o kapitale zakładowym 96.9 milionów koron, z których przypada na skarb austriacki 53.62 miliona, na czynniki miejscowe 9.44 miliona, na fundusz krajowy 33.84 miliona.

Nadto przyczynił się fundusz krajowy do budowy dwóch linii kolei państwowych kapitałem 2.5 milionów koron.

Pierwszą kolej krajową oddano do użytku publicznego w r. 1897, ostatnią w r. 1912.

Pod bezpośrednim kierunkiem krajowego Biura kolejowego wybudowano 11 linii kolejowych o 503.101 km. i łącznym kapitale zakładowym 49.923.000 koron; koszt budowy wraz z zakupem taboru kolejowego przypada od jednego kilometra na okrągło 100.000 K. Równocześnie budowane przez rząd austriacki koleje o tym samym typie niższorzędny kosztowały od 1 kilometra okrągło 150.000 K tj. 50 proc. więcej.

Przeprowadzenie tej akcji kolejowej obciążało budżet krajowego funduszu w wydatkach przez dotację dla krajowego funduszu kolejowego kwotą roczną 900 tysięcy K. na przeciąg 75 lat. Koszt zaś utrzymania kraj. Biura kolejowego wyniósł według ostatniego normalnego budżetu krajowego za r. 1913 kwotę 157.891 K. z której kwota 125.210 K była zwrócona, tak, że faktycznie ten koszt w r. 1913 wyniósł 132.681 Koron.

Cyfry te najlepiej mówią o tej prawie ćwierćwiecznej działalności Wydziału krajowego i jego Biura kolejowego, a w szczególności o jego skutecznym staraniach około osiągnięcia jak największych rezultatów przy jaknajwiększej oszczędności w wydatkach.

Wspomnieć też należy, że Biuro kolejowe przez swój udział taryfowy zawsze stało na straży interesów kraju i jego społeczeństwa przy wszelkich zakusach rządu centralnego w dziedzinie taryfowej polityki kolejowej.

W chwili wybuchu wojny krajowe Biuro kolejowe składało się z 35 urzędników stałych, z których wszyscy owiani duchem prawdziwym obywatelskim pracowali dla idei służenia ojczyźnie, umożliwiając tą swą pracą osiągnięcie opisanych wyników. Wojna bardzo znaczne szczyby pozostawiła w tem gronie. Z pozostałych część techniczną jeszcze w lipcu 1919 przydzielono do Ministerstwa kolei żelaznych dla prowadzenia budowy kolei państwowych, drugą część administracyjną obecnie obejmuje to Ministerstwo.

O Jaworzynę.

(ODEZWA.)

Krzywdzący wyrok Rady ambasadorów z dnia 28 lipca 1920 r., narzucony nam w chwili, gdy wróg stał u bram stołcy, oddający ćwierć miliona rdzennie polskiego ludu na Śląsku cieszyńskim, Spiszu, Orawie i w Czadeckem w ręce czeskie, pozbawił nas równocześnie najcudowniejszego zakątka polskiej ziemi — Jaworzyny, a temsamem północno-wschodnich grzbietów Wysokich Tatr. Czechosłowacja, która posiadała już na całej przestrzeni południowej, wschodniej i zachodniej zbocza tych gór, otrzymała nadto, tak na Orawie, jak i na Spiszu, znaczne części północnych ich stoków. Polsce nie przyznano obecnie w Tatrach ani jednego kamienia, mimo, że jej granica przedrozbiorowa biegła przez Polski Grzebień, głównym grzbietem Wysokich Tatr, mimo, że cała północna połać tych gór stanowi najściślej z resztą Podhala związaną jednością geograficzną, mimo, że i etnograficznie jest ten zakątek polskim. Ponadto pokrzywdzono dotkliwie mieszkańców przekrojonego przez pół Jurgowa i kilku okolicznych wsi spiskich, przyłączonych do Polski, odcinając od nich hale i lasy Jaworzyny, odwieczną i niezbędną podstawę bytu tamtejszych górali, skazując ich przez to na niechybną zagładę.

Międzyszojusznicza Komisja graniczna, uznając niemożliwość utrzymania takiego stanu, przesała Radzie ambasadorów nasz wniosek o przyłączenie Jaworzyny do Polski za odpowiednią poważną rekompensatą na innym miejscu. Sprawa ma się wkrótce rozstrzygnąć. Czesi jednak, czyniąc równocześnie propozycje ugody polsko-czeskiej, nawet w tej drobnej stosunkowo kwestii granicznej nie okazują wcale dobrej woli i nie uznają słusznych wniosków polskich. Mimo posiadania całego szeregu pierwszorzędnych, po europejsku urządzonych miejsc klimatycznych na południowych zboczach Wysokich Tatr, chcą oni zatrzymać jeszcze Jaworzynę, przedstawiającą dla Polski, tak ubogiej w letniska, niestychanie doniosłe znaczenie zdrowotne i nie myślą ustąpić nam tego zakątka, bez którego Tatr dla nas właściwie niema.

Jeśli więc Czesi nio zmieniają w tej sprawie swego nieustępliwego stanowiska, apelujemy do rządu, aby wyciągnął z tego odpowiednie konsekwencje, która w dalszym następstwie wciągnie także całe społeczeństwo polskie.

Niech z piersi Narodu wzbija się dziś potężnie słowa roty:

„Nie damy ziemi, szczytów Tatr!“

Za Towarzystwo Kresów Południowych: Prof. Dr. Władysław Semkowicz, prezes, Dr. Kazimierz Dobrowolski, zast. sekr. — Za Polskie Towarzystwo Tatrzańskie: Prof. Dr. Władysław Szajnoch, prezes, Stanisław Porębski, sekr. — Za Polskie Towarzystwo Krajowawcze: Prof. Aleksander Janowski, wiceprez., Dr. E. Nowicki, sekr.

NADESLANE

Dr. SKROWACZEWSKI 4633n spec. chorób uszu, gardła, nosa ord. ul. Senatorska 4 od 2-3.

Dentysta Dr. ALFRED FRIED ord. od godz. 9 — 1 i 3 — 6 Mikołaja 20 l. p. n4661

Dr. EMIL WEKSLER lekarz chorób wewnętrznych, specjalista chorób żołądka i jelit noworodków i ordynuje ul. św. Mikołaja 10. n4780

Szkoła a muzyka.

Temat to bardzo obszerny i rzeczowo u nas dotąd nie opracowany, nie ujęty przez istotnych muzyków, nie zaś pedagogów-amatorów. Z pojęciem szkoły nakrywa się wychowanie narodowe, a więc i muzyczne w duchu narodowych obowiązków i potrzeb. Zaspokojenie ich i wykonanie natrafia na przeszkody bardzo poważnej natury. Niewątpliwie wychowanie narodowe powinno zaznaczyć się w wyborze materiału muzycznego dla szkół wszelkiego typu. Materiał ten dotąd nie jest ustalony, projektów jest bardzo wiele, tyle ile chęci reformatorskich, ile ambicji. Trzeba jednak złać sobie sprawę z tego, co ma być śpiewane w szkole; bo wspaniały jest jego podstawa, jako zespół melodii i tekstu, którego treść nie ma znaczenia podrzędnego. Ponadto trzeba nareszcie wypędzić z „programu“ muzycznego naszych szkół obce, zupełnie niewątpliwie obce melodie, zaszczerpane za czasów zaborczych, a przemycone z tekstem pozornie obojętnym. Z pochodzenia tych melodii nie zdaje sobie sprawy bardzo wielu nauczycieli muzyki w szkołach zwłaszcza ludowych, a więc tych, z których czerpiemy wiele, na całe życie, a to tem łatwiej i tem silniej, że czerpiemy w wieku najpodatniejszym dla wrażeń i zatrzymania ich w pamięci. Niedawno przechodząc koło jednej ze szkół lwowskich słyszałem śpiewaną przez dzieci melodię, po chwilowym pobudzeniu pamięci przypomniałem sobie, że tą samą melodią częstowały moje uszy dzieci szkoły ludowej w Monachium, gdzie przed laty mieszkałem. Pieśń ta, typowa niemiecka „Schullied“, przyzwolita w linii melodyjnej („anstaendig“), wesoła według miary, dokładnie wymierzona, znalazła się zapewne w jednym z austriackich śpiewników i spełniła rolę państwowego austriackiego emisarjusza w Galicji. Niestety, na tem nie koniec. Zapewne wielu Polaków wie, że szereg narodowych pieśni z tekstem patriotycznym śpiewa się od dawna na melodie pochodzenia obcego, tak obce, że w nich ani jednej iskielki ducha polskiego nie znajdziemy.

Czy ten stan rzeczy może pozostać? Czy naprawdę zasób naszych melodii polskich ludowych jest tak mały, że nie stać nas w szkole na polskie pieśni z polskimi melodiami? Nikt chyba czujący w sobie cechy rasy i narodu nie mógłby świadomie zgodzić się na to, abyśmy np. dziś to samo uczynili, co nasi bezkrytyczni i obojętni, bo muzycznie nieświadomi, zaczęli skądinąd przodkowie. Nikt nie będzie tolerował tego stanu rzeczy, w którego wglądnięcie jest jednym z kardynalnych obowiązków naczelnych władz szkolnych. Powinny one poddać rewizji śpiewniki szkolne i kierować się opinią rzeczywistych znawców sprawy, nie zaś polegać na ludziach bez należytego przygotowania i znajomości polskiej pieśni, a już w żadnym razie nie powinny być wobec tej przykrej sprawy obojętne. Jak postąpić należy? Bo nie wystarczy wypełnić obce naleciałości. Należy wybrać materiał, a to nie jest rzeczą łatwą wobec pokutującej jeszcze w zjęzaczonych od szablonu mózgach tzw. pieśni szkolnej, tak szarej, że aż nudnej, tak szablonowej, że aż bezmyślnej. Niemcy są jej ojczyzną (już od czasów Pestalozziego), ale Niemcy są równocześnie krajem, w którym powstała reakcja przeciw muzycznemu oglupianiu i głodzeniu młodocianych uczniów. Zapewne nie będziemy musieli znowu przeżywać „fazy rozwojowej“, nim do nas ten zdrowy i rozsądny kierunek dotrze. Wzorów nie będziemy mogli koplować bez poprzedniego sięgnięcia w naszą narodową indywidualność.

Kwestja ta zajmie nas poniżej.

Tu tylko jeszcze zaczepimy jedną sprawę, dotyczącą materiału pedagogicznego w szkołach zawodowych muzycznych. Materiał ten oddawna już dostar-

czają nam i całej prawie kuli ziemskiej Niemcy. Materiał to często tak świetny, że nie daje się niczem zastąpić. Jednakże znaczna część jego utrzymuje się dzięki wygodzie i przyzwyczajeniu nauczycieli gry na fortepianie lub innych instrumentach. Dotyczy to zwłaszcza materiału przeznaczonego dla niższych kursów. Posiadamy wiele utworów polskich, zwłaszcza fortepianowych, które możnaby pedagogicznie opracować i wcielić do programów nauczycielskich, rugując obce utwory, często podrzędnego znaczenia i minimalnej wartości, ale dogodne, bo do celów pedagogicznych starannie adaptowane. Tu rola „Związków pedagogów muzycznych“ mogłaby wiele zyskać na znaczeniu moralnym i pedagogicznym, o ileby się wśród nich znalazły jednostki pełne doświadczenia pedagogicznego i inicjatywy idącej po linii narodowej ambicji i narodowych potrzeb. Niedawno miałem sposobność zauważyć sporego zeszytu utworów fortepianowych wydane w Polsce i przeznaczonych dla uczniów niższego kursu. Zauważyłem dziwnie wielką ilość utworów rosyjskiego kompozytora W. Karganowa. Dlaczego tyle i dlaczego Karganow?! Posiadamy sporo polskich Karganowów. Bynajmniej nie lekceważymy ani Karganowa ani obcych kompozytorów, ale jeśli dla celów pedagogicznych możemy posługiwać się polskimi utworami, to — wydawnictwo tego rodzaju — z innych względów dobre — jest ze stanowiska narodowego wychowania muzycznego dziwaczne i błędne równocześnie. Na czasie byłaby antologia polskich kompozycji fortepianowych od czasów Elsnera począwszy, nie sporządzona jednak dorywczo i bez planu, lecz z należytem pietyzmem i pedagogicznym rozsądkiem, celowością i rutyną. Musiałaby pogodzić z sobą wartości: historyczną, artystyczną i pedagogiczną. Utwory te, wydane u obcych, powinnyby nareszcie przedstawić się polskiej publiczności. Posiadają je magazyny obce. U nas nie spotyka się ich wcale. Przedziwny to objaw obojętności i bierności wobec dzieł z których niejedno cieszyło się uznaniem zagranicy.

Zamierzone na ziemiach polskich, a blizkie już realizacji „Towarzystwo im. św. Grzegorza“, mające na celu grantową reformę muzyki kościelnej, będzie miało wiele pracy, aby dopomóc w muzycznym u-narodowieniu naszych miast. Nie podobna już dłużej tolerować tego stanu, który w naszych kościołach trwa od wielu lat. Gdy chóry śpiewają mszę, program zawiera minimalną ilość polskich kompozycji, jakkolwiek objaw ten nie stoi w żadnym stosunku do ilości wydanych polskich mszy, hymnów, modłów itd. Posiadamy ich nietylko bardzo wiele, ale także wartościowe, nieraz wartościowsze i bardziej stylowe niż liczne obce przeważnie niemieckie produkty, jakie się słyszy w polskich świątyniach. Msze Schweitzerów, Diabellich itp. dręczą nasze uszy swą pustką i nudą od dziesiątków lat. Nie ma dość silnych wyrazów na określenie zdziwienia i oburzenia za lekceważenie naszej muzyki kościelnej przez nas samych. Znowu tylko bierność, ospałość, brak inicjatywy, a często tylko lenistwo są powodem tego poniżającego stanu rzeczy. Nie można się dziwić, że organisci (oczywiście lepsi), mając przed sobą tanie, doskonale zredagowane wydania niemieckie kompozycji organowych dla kościoła przeznaczonych, nie zadają sobie trudu, aby o ile możliwości uwzględnić nieliczne naprawdę polskie kompozycje organowe. Ale też gniew rodzi się w sercu każdego, kto słucha licznych efukubacji na tematy nietylko nie będące rodzinnymi, ale wręcz teatralnymi produktami.

Nie możemy wyczerpać wszystkich kwestji, które poruszyliśmy tu tylko ogólnie. Widzimy więc tak niepotrzebne, niekiedy wprost niezrozumiałe panowanie obcej, przeważnie niemieckiej popularnej muzyki

w domu, w kościele, w szkole, w kinematografie, w kawiarni, w armii. Gdybyśmy sami mieli zrobić porządek z tym niezdrowym objawem naszej kultury muzycznej, wykonanie zadania nie trwałoby zbyt długo. Składa się jednak prócz naszej bierności wiele jeszcze innych czynników na to, że walka o unarodowienie polskich miast będzie długotrwała. Bezwzględnie tępienie wszelkiej obcej muzyki byłoby zapewne chamstwem, na które nas nie stać, ale nie będzie to szowinizm, jeśli powiemy, że samoobrona narodowa na polu muzyki i kultury muzycznej powinna być prowadzona z niemniejszą zaciętością, niż wypełnianie obowiązków poznawania wartościowych dzieł muzyki każdego narodu.

Adolf Chybiński.

Z lwowskich teatrzyków.

Teatrzyk ten do niedawna prezentował się wcale nierzadko. Przedewszystkiem nie rozporządzał wybitniejszymi siłami w personalu i dlatego bił go na każdym kroku zasobny w szereg doskonałych wykonawców „UL“.

Od pewnego czasu wszakże szanse upadającej, wydawało się, scenki podskoczyły niespodziewanie w górę. Głównie przyczynił się do tego Windheim, którego secesja z „Ula“ przechyliła mocno szalę konkurencji na korzyść „Bagateli“. W ślad za Windheimem, którego nikt jeszcze we Lwowie nie pobił w lekkim piosenkarstwie, zaczęły napływać do „Bagateli“ inne, ściągające na ten teatrzyk uwagę talenty. Pozbyto się natomiast różnych śpiewaków od siedmiu boleści gar dła i komików, którzy zasmucali publiczność głęboko swoją obecnością na scenie.

Niemniej naprawie uległ i sam program. Nie pnąc się na n-by literackie, pretensjonalne szczyty, a podając widzowi i słuchaczowi rzeczy szczerze wesołe, pełni dziś „Bagatela“ dobrze swoją misję uzdrawiania Lwowa rzetelnym śmiechem, dalekim od ordynarności.

Wśród pozyskanych na występy osób nie potrzebuje poleceń Pikuś-Urstein, do którego można mieć tylko jeden żal: że sygnalizuje ze swojego rogu obfitości kawalerskiej trzy razy za dużo, że normalny, a z takich składa się sala, konsument tej wesołości nie ma wprost czasu na wschłonięcie i należyte strawienie trzeciego dowcipu, kiedy z ust niewyczerpanego dowcipniścia pada już dowcip trzynasty. Kiedy się doda do Ursteina jako godnego kompana w dziele rozmieszania ludzkiej Windheim, który jest najwierniejszym ze znanych mi mężów, bo nie zostaje się nawet na estradzie ze żoną jako dostarczycielka świetnych, a świetnie przez niego śpiewanych piosenek, nie dziw, że salka przy ul. Reytana huczy od niustannego śmiechu. Na gitarze tamtych dwom przygrywa dobrze trzeci, Rendtgen i po swojemu wpisuje się w pamięć publiczności. Wdzięczne w tańcu Szpineterówny, zaokrąglają to miłe towarzystwo, w którym jest i osobliwość: aktor tak mały, że widzi go się tylko przez lornetkę.

Te i inne wdzięki „Bagateli“, o których nie mam niestety czasu rozpisywać się dłużej, sprawiają, że powinno się tę scenkę wbrew jej nazwie, przestać bagatelizować. Coprawda jest to już admonycja spóźniona bo publiczność polapała się rychło w tej „restauracji“ i skrzepieniu teatrzyka i nie pędzona przez nikogo sama ochoczo oblega kasę.

sm.

Ruch filozoficzny.

(Tom VI. Lwów 15 sierpnia 1921. Nr. 3, 4, 5. Adres Redakcji i Administracji: Lwów, Mikołaja 4. Prosimerata na cały tom wynosi 250 Mk.)

Wobec coraz ściślejszego kontaktu między filozofią, a naukami specjalnymi, wyrażającego się w niemożliwości ścisłego odgraniczenia filozofii od innych nauk, staje się „Ruch filozoficzny“, jako piśmo trzymające rękę na pulsie życia i produkcji filozoficznej u nas i za granicą nietylko dla pracującego na polu filozofii, lecz i dla badacza specjalisty niezbędną lekturą. Podając bardzo obszerną bibliografię bieżąca filozofii informuje „Ruch filozoficzny“ o współczesnej pracy na polu filozofii jakoteż o pracach z zakresu nauk specjalnych leżących na pograniczu filozofii. Jest ono jedynym terenem u nas, na którym prace filozoficzne polskie i obce znajdują sprawozdanie i ocenę. W obszerniejszych artykułach omawia sprawy filozoficzne o znaczeniu ogólniejszym, podaje sprawozdania z kongresów filozoficznych i pokrewnych i porusza sprawy związane z organizacją pracy filozoficznej.

W tytule tego artykułu wymieniony numer zawiera bardzo ciekawe i instruktywne sprawozdanie z VII. kongresu psychologii eksperymentalnej, pióra dr. Stefana Błachowskiego, profesora psychologii na Uniwersytecie poznańskim. Kongres ten odbył się w dniach 20—23 kwietnia br. w Marburgu. Omawiano na nim zagadnienia z zakresu psychologii wrażeń i spostrzeżeń, psychologii pamięci, uwagi i myślenia,

i uczuć. Poruszano zagadnienie mowy z punktu widzenia psychologii genetycznej, mówiono o psychologii zwierząt. Szczególniejsze zainteresowanie obu dzielił odczyt D. Katza, który mówił o psychologii amputowanych, o współpracy psychologa z lekarzem i technikiem przy konstruowaniu protez, któreby mogły spełniać motorycznie, a nawet sensorycznie czynności amputowanej ręki lub nogi i o tzw. iluzjach amputowanych.

Osobną grupą odczytów poświęconą była psychologii stosowanej zwłaszcza psychotechniki, która metody i wyniki badań psychologicznych przystosowuje do potrzeb technicznych życia gospodarczego. Psychotechnice chodzi o to, by do poszczególnych zawodów dostali się tylko tacy adeptci, którzy posiadają stosowne do tego zdolności, po drugie o to, ażeby wykonywanie pracy, a nawet konstrukcja na rzędzi pracy, były z punktu widzenia psychotechniki racjonalne. W czasie wojny psychotechnika bardzo się rozwinęła, stąd też pochodzi, że na kongresie 10 odczytów było poświęconych zagadnieniom psychotechnicznym. Z pośród nich wymieniam przykładowo dla orientacji, o jakie zagadnienia psychotechnice chodzi dwa tytuły: C. Piorkowski: „Wprowadzenie psychotechniki do przemysłu lamp żarowych“, W. Moede: „Przyczynek do psychologii hamowania wozów kolei elektrycznej, wraz z opisem nowych przyrządów służących do badania uzdolnień motorowych i maszynistów“. — W Bostonie i innych większych miastach amerykańskich utworzyło się przed laty wiele tzw. „Vocational guidance bureaus“, które są naukowymi poradniami, dla osób pragnących obrać zawód. Dziś także i w Niemczech zrozumiano już praktyczne znaczenie psychologii stosowanej. Za

rowno przemysłowcy, jak i robotnicy odczuli korzyści płynące ze współpracy inżyniera z psychologiem. Niema dziś prawie w Niemczech wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego, w którymby nie pracował zawodowy psycholog. Przemysł niemiecki dobiega dziś wprost o psychologów, toteż aktualną stała się sprawa reorganizacji studjum psychologicznego, aby lepiej niż dotychczas przygotowywało studenta do „praktyki psychologicznej“.

Sprawozdanie prof. dr. Błachowskiego streszcza dość obszernie treść najważniejszych odczytów ogłoszonych na tym kongresie.

Po omawianem sprawozdaniu następuje polemika p. Józefa Bednarskiego zwrócona przeciw recenzji p. dr. Daniela Gromskiej z „Podręcznika logiki ogólnej“ Biegańskiego, uwieńczonej w jednym z poprzednich zeszytów „Ruchu filozoficznego“. Recenzja ta oceniała wspomnianą książkę Biegańskiego ujemnie, zarzucając jej, niejasność pojęć, sprzeczności i niekonsekwencje, braki w uzasadnieniu twierdzeń. P. Bednarski usiłuje bronić Biegańskiego przed wspomnianymi zarzutami, jego obrona spotyka się jednakże w tysiącym numerze „Ruchu“ z repliką p. dr. Gromskiej, która poczynione w recenzji zarzuty popiera całym szeregiem cytatów usprawiedliwiających w całej rozciągłości owe zarzuty.

Dziś sprawozdawczy zawiera recenzję pracy Florjana Znanieckiego pt. Cultural Reality pióra dr. Zygmunta Lempickiego. Praca ta zawiera system autoru ujmujący rzeczywistość jako wytwór kultury. Nadto mieści omawiany numer „Ruchu“ recenzję dr. Kazimierza Sońnickiego z rozprawy Mściława Wartenberga pt. Zagadnienie czasu. Chodzi w tej roz-

Przegląd prasy.

(Entuzjazm „Głosu Narodu“. — Głos gorczy w warsz. „Gaz. Porannej“. — Nagana dla Sejmu i pochwała opinii publicznej w Kurjerze Warsz.).

St.) — „Głos Narodu entuzjazmuje się w sposób szczególnie patetyczny nieogłoszonym jeszcze wyrokiem Ligi Narodów. W wczorajszym „Słowie“ przyznaliśmy, że granice wytyczone przez Genewę są niewątpliwie lepsze od tych, jakie nam w sierpniu dawała Rada Najwyższa i wyrok w danych obecnych warunkach i układzie sił polityki międzynarodowej względnie korzystny. Gdy jednak zważymy, że pierwotnie G. Śląsk w całości został Rzeczypospolitej przyznany, że wynik plebiscytu i Traktat wersalski do zgoła większych nadziei nas uprawniał — wówczas uznamy, że powodów do entuzjazmowania się skłamanowym wyrokiem Genewy bynajmniej nie mamy.

W każdym razie przedwcześnie entuzjazmuje się „Głos Narodu“:

Gdy Sejm będzie we czwartek kontynuował debatę nad projektami skarbowymi, decyzja o G. Śląsku będzie mu już zrana. Załatwienie tej kwestii, przyznanie nam pokaznej i bogatej części starego piastowskiego dziedzictwa — będzie momentem przełomowym w naszych niepodległych dziejach. Staniemy z powrotem nad Odrą, skąd przed 700 laty rozpoczęliśmy nasz państwowy odwrót. Gospodarcza nasza przyszłość będzie zapewniona. W tych historycznych chwilach oby Sejm dostroił się do diapazonu polskich serc i z obywatelską gorliwością bez swarów partyjnych, z równą p. Michalskiemu energią zabrał się do pracy nad uporządkowaniem tej Polski, której granice znowu się rozszerzają, przysparzając tysiące najwspanialszych synów. Idźmy znowu na zachód! Dzieje się coś prawie niepojętego. Niechże w te dni uderzą nasze serca nie tylko dumą i radością, ale i poczuciem spotęgowanej odpowiedzialności za losy tego narodu. Ten nowy, silny wstrząs powinien przeczyścić również atmosferę naszego Sejmu. Wszak wypływamy z mętnych wód niepewności granic, chaosu gospodarczego ruin walutowej, wszak ustala się nasza pozycja w Europie — wzmacnia naszych i obcych wiarę w przyszłość Polski. Wypływamy na spokojne wody, wypływamy po woli z trudem, wypływamy z bagna intryg dyplomatycznych i nieporządku wewnętrznego.

— Trochę zimnej wody leje na entuzjastów i optymistów warsz. „Gaz. Poranna“:

Tymczasem prawdopodobna linja obecna nie odpowiada wcale wynikom plebiscytu, ani też postanowieniom traktatu wersalskiego, żądającego uwzględnienia względów gospodarczych. Prawdopodobna linja odsuwa nas od Odry, wydziera nam linje kolejową z Raciborza przez Głiwice, do Bytomia, po zbawia nas Zabrzeża, wyrzywa nam najsilniejsze miejskie środowisko polskie, jakim jest Bytom.

Z szczerem niepokojem wczekujemy ostatniej urzędowej decyzji.

Nie wiemy, jak rząd nasz będzie bronił swego stanowiska. Pono m. Skirmunt ma zamiar wyjechać na konferencję Rady Najwyższej. Ale mamy prawo i obowiązek domagać się najkategoryczniej, żeby rząd użył wszystkich sił, aby zapewnić tej ludności, która pozostanie pod Niemcami ochronę prawa. Traktat wersalski narzucił państwu nowopowstałym ochronę mniejszości narodowych.

Ale obowiązku tego nie narzucił Niemcom. Po plebiscycie na Warmii i Mazurach lud polski padł ofiarą represji. Na Śląsku już dziś Niemcy się nad naszymi pastwią krwiożerczo. Musimy w drodze zobowiązań dyplomatycznych zapewnić im ochronę prawa, zapewnić im życie.

prawie o epistemologiczną kwestię, dlaczego wszystko co tworzy przedmiot doświadczenia, przedstawia sobie w czasie nadto o kwestię metafizyczną rzeczywistości czasu. Nakoniec znajdujemy sprawozdanie Wł. Witwickiego z dwóch książek Ryszarda Ganszyńca, mianowicie: „De Agathodaemone“, historii bóstwa zrodzonego w fantazji artystów i „De argumentis immortalitatem vulgo adstruentibus particula prima. Zbiór cytatów, z których widać, że w starożytności wiara w nieśmiertelność duszy oparta była na popularnej interpretacji snów.

Dalszy dział pisma zawiera przegląd czasopism, a mianowicie: Scientia, Logos, Rivista internazionale di filosofia, Revue de metaphysique et de morale, Revue philosophique de la France et de l' Etranger, Archiv für Geschichte der Philosophie, Logos, Zeitschrift für Psychologie, Archiv für gesammte Psychologie, Archiv für Rechts u. Wirtschaftsphilosophie, Rivista di filosofia neo-realistica.

Dużo miejsca zajmują zapiski bibliograficzne, podające nowości filozoficzne polskie i obce.

Numer zamykają wiadomości wydawnicze, sprawa wozdania z wykładów, odczytów i referatów Akademii Umiejętności, Polskiego Towarzystwa filozoficznego, Warszawskiego Instytutu filozoficznego, Polskiego Towarzystwa psychologicznego i innych.

Dr. K. Aidukiewicz.

Wrażenia komisarza spisowego na Wołyniu.

Biorąc jako komisarz spisowy bezpośredni udział w spisie ludności na Wołyniu pragnę podzielić się ze spostrzeżeniami, jakie przy sposobności na kresach wołyńskich poczyniłem.

Spis odbywał się w dużej wsi Zemszeny pow. Kowelski. Wieś specyficznie wołyńska, szeroka i duża na kilkanaście wiorst, z chutorami.

Chłopi to element naogół bardzo spokojny, dziś po tylu przejściach czują się dobrze w granicach Rzpltej, i trzeba tylko odpowiedniego postępowania ze strony miejscowych władz, aby ludność tę w zupełności pozyskać dla idei państwowości polskiej. Nie stęty brak własności, o czym niżej. Spis odbył się bez najmniejszego oporu ze strony ludności, nie mówiąc już o zwykłej i zupełnie naturalnej z ich strony podejrzliwości, czy przypadkiem nie chodzi tu o jakieś podatki. W czasie spisu wyszła jedna rzecz na jaw, nad którą nie należało przejść do porządku dziennego. Oto okazało się, że przeszło 60 proc. mieszkańców jest z pochodzenia Polakami. Nazwiska takie jak Szymański, Dzidziński, Korczycki, są wymownym tego świadectwem. Z tego wszystkiego go został jeszcze jeden tylko Polak z córką tak jakby ostatni Mohikanin. Ludzie ci bez ogródek przyznali się, że ich dziad z czasem i ojciec był jeszcze Polakiem. A element ten jeszcze nie jest stracony. Wystarczyłoby założyć tam tylko szkołę polską, a możnaby niejedno odrobić. I myliłby się ten, kto by sądził, że ci chłopi czuliby się pokrzywdzeni przez polską szkołę; dotychczas tak sądziły miejscowe władze polskie i przed najazdem bolszewickim była tam szkoła, ale ukraińska. Ludność ta język polski przyjąłaby równie dobrze, jak za carskiego regime'u rosyjski. A my mielibyśmy święty obowiązek tak uczynić, bo tu przecież chodzi o rewindykację tego, cośmy utracili. Niestety nie zanoszą się na to, aby tak było jak należałoby. Miejscowe władze żyją pod terrorem prawie, co ze strony Belwederu i jego funkcjonariuszki „Straży kresowej“. Działalność tych ludzi jest bardzo owocną, ale w kierunku tropienia wszelkiej nieprawomyślności tzn. endecji. Miałem sposobność słyszeć z ust takiego działacza ze „Straży“ z Kowla, jaką to protekcją cieszy się „Straż“. Jeżeli miejscowe władze pójdą nie myśli panów Strażników, to wtedy bierze parę chłopów „za mordę“ (autentyczne słowo!) i wiezie się ich do Warszawy na skargę na starostę lub innego nieposłusznego urzędnika. W parę dni potem instrukcje z Warszawy no., i dany niewygodny wylatuje. Za punkt honoru uważają sobie walkę z miejscowym duchowieństwem. Straż otrzymuje naturalnie pensję o czym z pewnością panu ministrowi wiadomo. W ten sposób mamy na kresach dwie administracje, co tylko możebne w Polsce. Podobnych kwiatków mnóstwo i osobne tomy trzeba by spisywać.

Ziemski sąd narodowy.

Ziemski Sąd Narodowy napłynął wyrokiem swym z 16. kwietnia 1921 L. 21/20 postępowanie p. Marjana Andrzejewskiego jako nieobywatelskie, z powodu wydzierżawienia na lat 90 w ręce nie polskie realności gruntowej w Niemirowie, będącej własnością Ogólnego Związku kredytowego urzędników we Lwowie, którego dyrektorem jest p. Marjan Andrzejewski.

Rada Nadzorcza Ogólnego Związku kredytowego urzędników we Lwowie przez pp. Karola Kramarzewskiego, Dra Włodzimierza Tuckiego i Antoniego Kurkę zamieściła w dziennikach lwowskich komunikat z daty Lwów 17. maja 1921, ponadto zawiadomiła pismem równobrzmiącym z komunikatem Ziemski Sąd Narodowy, że Rada Nadzorcza wydzierżawienie realności w Niemirowie przez Dyрекcję Związku kredytowego przyjęła do zatwierdzającej wiadomości.

Wskutek tego zawiadomienia Rady Nadzorczej, legalizując postępowanie dyrektora p. Andrzejewskiego go wdział się Ziemski Sąd Narodowy zniewolonym do zażądania od Rady Nadzorczej wyjaśnienia, czyli i w postępowaniu Rady Nadzorczej nie należy się dopatrywać naruszenia obowiązku narodowego, przez przyczynienie się do uszczuplenia polskiego stanu posiadania.

Na wystosowane przez Ziemski Sąd Narodowy do pp. Karola Kramarzewskiego, Dra Włodzimierza Tuckiego i Antoniego Kurki pismo z prośbą o wyjaśnienie z dnia 9. czerwca 1921. L. 39/21, otrzymał Ziemski Sąd Narodowy trzy jednobrzmiące pisma z 23-go czerwca 1921, w których wymienieni wyżej Panowie, członkowie Rady Nadzorczej wyraźnie stwierdzają, „że Rada Nadzorcza w całej transakcji nie brała żadnego udziału i dowiedziała się o wszystkim post festum“.

Wobec tego oświadczenia pozwała sobie Ziemski Sąd Narodowy zawiadzić pp. Karola Kramarzewskiego, Dra Włodzimierza Tuckiego i Antoniego Kurkę, że nie podnosi przeciw Panom zarzutów z powodu ich zachowania się w sprawie dokonanej przez p. Andrzejewskiego 90-letniej dzierżawy.

Z uwagi na umieszczenie w swoim czasie przez Radę Nadzorcza komunikatu z 17. maja 1921 w kilku lwowskich dziennikach, postanawia Ziemski Sąd Narodowy podać niniejsze swe postanowienie również do publicznej wiadomości.

Królestwo miernoty.

P. W. Rabski w „Kurj. Warsz.“ z powodu dwudziestu znakomitego ministra kolei, czyni następujące gorzkie uwagi:

Przed kilku dniami ukazał się w prasie angielskiej gorzki artykuł o Polsce. Może go pisał wróg, ale byłoby kapitalnym głupstwem, ten artykuł potraktować tak, jak się traktuje wydzielinę dziennikarskie niektórych pismaków z bruku warszawskiego, splunieniem.

Prasa angielska rzadko kłamie bezwzględnie. Jej metoda fałszowania opinii polega raczej na podpatrywaniu każdej słabości przeciwnika, na rozkrzykiwaniu megafonem wszystkich jego błędów i przewinień, na tropieniu wszystkiego, co go może skompromitować, a rozmyślnie przeoczaniu tego, co mogłoby go usprawiedliwić.

Jest to oczywiście także fałsz, ale jeden z tych, który kłamie prawdą. I dlatego nawet najzawistniejsze artykuły Anglików czytam w skupieniu i czytam ze wstydem, że tyle o nas złej prawdy powiedzieć można, aby na niej wnioski fałszywe budować.

I oto czytamy:

„W Polsce intrygi partyjne nie dopuszczają najważniejszych mężów do świadczenia państwu tych usług, do których są powołani na mocy swego wykształcenia“.

To brzmi, jak diagnoza lekarska. Proste i chłodne są słowa Anglika. Żądło ukryte głęboko.

I teraz znowu...

W gabinecie Witosy był przynajmniej jeden człowiek, któremu nawet najzłośliwszy paszkwilant nie śmiał przyczepić etykiety dyletanta lub medołęgi. O całą głowę przewyższał tych wszystkich krasnoludków, od których rody się nasze gabinety. Był nie tylko fachowcem wysokiej miary i jednym z najprzedniejszych organizatorów, ale miał stał w rękach, instykt rządzenia, poczucie odpowiedzialności państwowej.

Mówię o ministrze kolei Jasińskim...

Może połowa tych, którzy jeżdżą kolejami, nie znała jego nazwiska, lecz niema chyba ani jednego człowieka, korzystającego z usług naszego kolejnictwa, któryby zaprzeczył, że każdy tydzień tego ministra dał Polsce więcej, niż całe miesiące jego poprzedników. Do końca jeszcze daleko, ale gdyby tak wszyscy dźwigali odczynę, jak Jasiński dźwigał koleje, nikt nie miałby śmiałości drwić z nas w Berlinie, grozić nam w Londynie i wycinać nam kawały żywego mięsa w Genewie.

I oto tego właśnie fachowca usunął pan Ponikowski z nowego gabinetu, który podobno miał być „fachowym“. Pozbierał sobie kompanię, o której nikt nie wie, czy choć o jeden cal przerosną Witosowych ludzi; ale Jasińskiemu kazano stanąć w pół drogi i powiedziano mu krótko: „Może pan wracać do domu“.

A stało się to na rozkaz Najjaśniejszej P. P. S.

Bo niechaj nikt nie sądzi, że ta partja, lubo urzędownie odmówiła udziału w rządzie, nie wpływa na dobór mężów gabinetowych. Są różne druty pośrednie i bezpośrednie między nią a twórcą nowego rządu. Czasem okólną drogą przez belwederkie rogatki idą pepesowskie rozkazy, a czasem posyła się wprost panu Ponikowskiemu delikatną lub zgoła niedelikatną pogrozkę. Pan Ponikowski zaś rozpoczął swą robotę od strachu. Więc gdy mu zagrożono „obstrukcją“ socjalistyczną, jeśli na stanowisku ministra pozostanie człowiek, który podczas strajku kolejowego się nie zląkł i jak brytan warował na straży Rzeczypospolitej, wolał odebrać tękę fachową jednemu z najeźszych fachowców, niż narazić się czerwonemu majestatowi.

Pan Ponikowski jest podobno dobrym obywatelem, więc ani chwili nie wątpię, że zrozumiał krzywdę, wyrządzoną państwu, i otarł po cichu łzę rezygnacji, ale byłbym jednak ciekawy dowiedzieć się, gdzie kończą się jego łyzy i strach a zaczyna walka?

I cóż dziwnego, że w takich warunkach gabinety nasze są królestwem miernoty? ! cóż dziwnego, że ustaliło się w Polsce przysłowie: „Największą przeszkodą w karierze politycznej jest charakter, wiedza i talent“?! I cóż dziwnego, że Anglia poucza Europę: „W Polsce najlepsi ludzie wyrzuceni są za drzwi. Kraj ten jest rajem tylko dla karzełków“?!

A co się dzieje na szczytach rządu, to samo spotykamy niżej. Przed kilku dniami np. doniosły pisma krakowskie, że z łaski Witosowo-Ratajowej został ma kuratorem w krak. okręgu szkolnym jakiś p. Jajko-Owiński. Gdybyście zapytali pedagogów małopolskich, z jakiego tytułu ten właśnie człowiek ma zostać wy-

głoniem, nie powiedzianoby nic o jego zasługach w szkolnictwie, lecz objaśnionoby was, że napisał w „Piśmie“ dwa tuziny artykułów o Witosie i na cześć Witosy i że na wiecach krzyczał w niebogłoso: „Reforma rolna! Żadnych podatków! Niech żyje Witos“!

To wystarcza.

Można być zerem w pedagogii, można być bel-frem bez jakichkolwiek kwalifikacji, można nie mieć ani jednej cegiełki z własnym nazwiskiem w gmachu szkoły narodowej, a mimo to zostać szefem sztabu, w szkolnictwie krakowskim, byle się tylko było trąbą ludowcową.

Ano! jaki minister, taki kurator. Jaki Rataj, taki też Jajko-Owiński.

Dziś premiera w Koperniku i Marysienice — pierwszej serji sensacyjnego arcydzieła amerykańskiego w 6 częściach p. t.

KARO = AS

Główną rolę kreuje **Mary Walcamp**, królowa techniki kinematograficznej.

Anglia ostrzega Niemcy, że mogą utracić wszystko.

Wiedeń. (PAT) „N. Fr. Presse“ donosi z Paryża: Wedle doniesienia dziennika „Petit Parisien“ z Londynu, ambasador niemiecki poczynił wczoraj wieczorem w ministerstwie spraw zagranicznych ponowny krok w sprawie górnośląskiej, jednakże bez skutku. Starzał się on imieniem swego rządu wskazać na to, że rząd angielski powinien odmówić zezwolenia na decyzję, która w razie ratyfikacji wywoła w Niemczech silne wzburzenie i zmusi gabinet Wirtha do dy-

misji. Lord Curzon kategorycznie oświadczył ambasadorowi niemieckiemu, że wszelkie przedstawienia jego są bezprzedmiotowe. Rząd angielski jest bowiem związany zobowiązaniami przyjętymi przez się i jest zdecydowany je wykonać. Rząd angielski spodziewa się też, iż Niemcy w ostatniej chwili dadzą sobie dokładnie sprawę z tego, iż mogą stracić wszystko, jeżeli nie wykonają lojalnie decyzji Rady Ligi Narodów.

Rząd Wirtha odrzuci decyzję genewską.

Berlin (E. E.) Niem. koła rządowe twierdzą, że gabinet Rzeszy nigdy nie zgodzi się na to, aby przy podziale G. Śląska Niemcy obciążone zostały zobowiązaniem utrzymania życia gospodarczego na obszarach przyznanych Polsce. Traktat wersalski nie wspomina wcale o podobnych zobowiązaniach. Dekret utrzymania jedności gospod. na G. Ś. z równoczesnym przyznaniem Polsce większej części Zagłębia przemysłowego oznacza — wedle zdania tych kół — iż Niemcy przez okres 15 lat miałyby prowadzić gospodarkę wychodzącą na korzyść Polski. Gabinet Rzeszy odrzuci całkowicie te propozycje.

Berlin. (PAT) Na wczorajszym posiedzeniu komisji seniorów sejm u rzeszy zaproponowała partja niemiecko-narodowa natychmiastowe zwołanie sejm u rzeszy celem wielkiej wspólnej manifestacji wszystkich partji przeciwko decyzji w kwestji górnośląskiej. Wniosko-

w tymu sprzeciwili się mezawęśli socjaliści z uzasadnieniem, że nemecko-narodowi zechcą użyć tej manifestacji dla akcji nacjonalistycznej. Niezawęśli wypowiedzą się przy zejściu się sejm u rzeszy w kwestji górnośląskiej jasno i otwarcie o nacjonalistycznych dążnościach prawicy. Obecny rząd pod każdym warunkiem musi pozostać na swym stanowisku i nie może osłabić obecnej krytycznej sytuacji przez manewr rekonstrukcyjny gabinetu. Kanclerz rzeszy Wirth oświadczył, że rząd jednomyślny jest w tem, iż nie wolno mu teraz podawać się do dymisji, ponieważ w czasie obecnego kryzysu musi sterować państwem rząd silny.

Berlin. (PAT) Wobec tego, że brak jeszcze urzędowych wiadomości o rozstrzygnięciu kwestji górnośląskiej, konwent seniorów uchwalił nie zwoływać na razie Reichstagu, jednakże posłowie zostali uwiadomieni, by byli gotowi na każde wezwanie.

Dalszy spadek marki niemieckiej.

Genewa. (EE.) Pod wrażeniem orzeczenia Zgromadzenia L. N. w sprawie górnośląskiej kurs marki niemieckiej w Zurychu spadł znacznie, kurs marki polskiej podniósł się. D. 12. bm. marka niem. 4.40, 13. bm. 4.13. Marka niemiecka ani razu do tej pory nie była notowana tak nisko. Kurs marki polskiej podniósł się z 0.10 na 0.13.

Wiedeń. (EE.) Na giełdzie wiedeńskiej zaznacza

się niżka marki niemieckiej. We środę płacono za markę niem. 25 kor., we czwartek 20 kor., natomiast za 100 Mk. — 73 kor. austr.

Londyn. (PAT.) „Daily Express“ wskazując na nowy spadek marki niemieckiej zauważa, że spadek ten zależy nie tyle od decyzji genewskiej, ile raczej od nadmiernej emisji banknotów w Niemczech.

Decyzja Rady Ligi zakomunikowana Radzie Najwyższej.

Paryż. (PAT) Havas. Zalecenie Rady Ligi Narodów w sprawie Górnego Śląska, złożone wczoraj rano Briandowi i przekazane natychmiast rządowi państw sprzymierzonych przez niego, składa się z dwóch części odrębnych i niezależnych od siebie. Pierwsza część określa granice i nie będzie wskutek tego żadnych trudności, gdyż zgadza się ona z traktatem wersalskim. Wobec tego Rada Najwyższa zgodziła się jako na rzecz wskazaną i przyjęła bez zmiany zalecenie Rady Ligi. W tej sprawie. Druga część zalecenia zawiera projekty zarządzeń ekonomicznych nieprzewidzianych przez traktat, których przyjęcie zdaniem Ligi Narodów jest niezbędne.

Londyn. (PAT.) Wedle doniesienia biura Reutersa, Balfour wysłał wczoraj z Genewy do Londynu pismo z zawiadomieniem, że Rada Ligi Narodów przyjęła pozycję komisji dla G. Śląska, oraz że tekst tej decyzji wysłano już aliantom. Wiadomości w sprawie pro pozycji potwierdzają, że Rada Ligi Narodów przyjęła rozwiązanie rozdziałające terytorium sporne na podstawie wyników plebiscytu, z tem, by gospodarstwu dobrobytowi kraju umożliwić dalszy rozwój. Ostatecznego wniosku rządów koalicyjnych należy oczekiwać dopiero po nadejściu tekstu. Nie należy jednak zapominać o tem, że państwa zobowiązały się przyjąć decyzję Rady Ligi Narodów.

Nieudane występy komunistów.

Warszawa. (Tel. wł.) 14. X. Proklamowany przez Centr. Kom. Socjal. strajk demonstracyjny przeciw zamachowi na 8-godzinny dzień pracy, rozpoczął się dziś o g. 12 w południe. Tłum robotników zajął plac Teatralny, gdzie mówcy z czerwonymi przepaskami na ramionach, wygłosili szereg mów. Przyszło tu do nieporozumienia między komunistami a socjalistami. Jedni przeszkadzali drugim.

Z pl. Teatralnego ruszył tłum w pochodzie pod Sejm. Niesiono transparenty z napisami: „Niech żyje Polska Ludowa, Niech żyje socjalizm“. Komuniści wy stąpili z prowokującymi transparentami. Grupa ich kroczyła na końcu pochodu. Młodzież szkolna i uniwersytecka wcisnęła się między socjalistów a komunistów i komunistów rozpedziła. Przed sejmem policja rozprószyła manifestantów.

Prócz tramwaj i telefonów, które zastrajkowały

bez zapowiedzi, wszystkie zakłady użyteczności publicznej były czynne. Część strajkujących, należących do Chrześ. Zw. Rob. przystąpiła do pracy o g. 2. Tramwajarze zaprzestali strajku o godz. 6. Podczas całego strajku czynne było pogotowie wojskowe i policyjne.

Popołudniu rozegrała się w Sejmie mała awantura. Jako ostatni z mówców przemawiających nad expose ministra skarbu, miał zabrać głos pos. Dąbał.

Posłowie nie pozwolili mu mówić i to było powodem awantury. Marszałek przerwał posiedzenie, a gdy po przerwie Dąbał chciał dalej mówić, ściągnął go z trybuny pos. Anusz, a posłowie Sawicki i Billiński porządnie go poturbowali. Scena ta zakończyła się wyrzuceniem Dąbala ze Sejmu. Marszałek skazał go nadto na 5 dni wykluczenia z obrad sejmowych.

KOMISJA DLA SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Warszawa. (PAT.) Komisja dla spraw zagranicznych pod przewodnictwem p. Stanisława Grabskiego, z udziałem ministra spraw zagranicznych Skirmunta i podsekretarza stanu Dąbskiego odbyła zebranie, na którym p. dr. Perl zainterpelował rząd z powodu wydalenia 14 Rosjan i Ukraińców z gnic Polski. Po odpowiedziach ministra Skirmunta i wice-ministra Dąbskiego oraz dyskusji, w której zabierali głos pp. Anusz, St. Grabski, dr. Perl, Marjan Seyda i ks. Lutostawski uchwalono rezolucję:

1. komisja spraw zagranicznych stwierdza... że

zgodna jest w zupełności z dążeniami rządu do utrzymania stosunków pokojowych z rządem sowieckim i do ścisłego wykonania przepisów traktatu ryskiego.

2. komisja spraw zagranicznych wyraża opinię, że w przyszłości powinno się kierować zasadą, że cudzoziemcy przesładowani za sprawy polityczne przez obce rządy nie mogą być wydalani z Polski na podstawie sojuszu z obcymi rządami.

Następnie p. Marjan Seyda referował wniosek rządowy i ratyfikacji umowy amnestyjnej z Niemcami.

Z komisji sejmowej b.

System listy państwowej.

Komisja wysłuchając p. Buzka, który zaproponował, aby system wyborczy zawarty w projekcie rządowym zastąpić systemem listy państwowej. W tej mierze referent wnoszą: Art. 73 otrzymuje brzmienie: Okręgowa komisja wyborcza odlicza ile głosów zostało oddanych na poszczególne listy kandydatów, przeprowadzając równocześnie sprawdzenie kart uznanych za nieważne przez obwodową komisję wyborczą. Ustaliwszy ostatecznie wyniki tych obliczeń, komisja oblicza najprzód dzielnik wyborczy. W tym celu dzieli komisja sumę głosów ważnie oddanych razem na wszystkie ważnie zgłoszone okręgowe listy kandydatów przez liczbę mandatów danego okręgu wyborczego. Otrzymana w ten sposób liczba bez ułamka, jest dzielnikiem wyborczym. Następnie dzieli liczbę ważnych głosów oddanych na każdą ważną zgłoszoną listę kandydatów, przez dzielnik wyborczy. Komisja przydziela każdej liście tyle mandatów, ile razy dzielnik wyborczy mieści się w liczbie głosów oddanych na daną listę Głosy, których liczbą nie wystarcza do przydzielenia żadnego mandatu lub też nie wystarcza do przydzielenia jeszcze jednego mandatu więcej, nazywa niniejsza ustawa nie użytymi resztkami głosów. Resztki te przydziela się państwowej komisji wyborczej do zużytkowania. Tak samo przekazuje się państwowej komisji wyborczej do obliczenia te mandaty, które pozostały z okręgów przydzielonych.

Art. 78 a) Przygotowania do drugiego skrutynium. Państwowa komisja wyborcza sprawdza wszelkie obliczenia okręgowych komisji wyborczych i prostuje ewentualnie wynik wyborów w okręgach, następnie zaś oblicza, ile mandatów zostało nieobsadzonych we wszystkich okręgach wyborczych. Mandaty te dzieli państwowa komisja wyborcza między zgłoszone ważnie państwowe listy kandydatów w sposób następujący:

Art. 78 b) Przedewszystkiem ustala komisja, które listy kandydatów zgłoszone w okręgach wyborczych zgłosiły swoje przyłączenie do jednej ze zgłoszonej ważnie państwowej listy kandydatów (listy okręgowe danego stronnictwa). Nieużyte resztki głosów list okręgowych nieprzyłączone do żadnej listy państwowej, pozostają nieważne. Następnie ustala komisja, ilu posłów zostało wybranych w całym państwie przy pierwszym skrutynium z list okręgowych każdego stronnictwa, tudzież ile wykazuje suma państwowa nieużytych resztek każdego stronnictwa.

Art. 78 c) Drugie skrutynium. Przy drugim skrutynium uwzględnia się tylko takie stronnictwa (listy państwowe), którym przydzielono z przyłączonych list okręgowych w całym państwie przynajmniej dwóch posłów. Główna komisja oblicza sumę nieużytych resztek wszystkich tych stronnictw razem, następnie dzieli tę sumę przez powiększoną o jeden mandat liczbę mandatów, pozostająca do podziału przez komisję. Otrzymana w ten sposób liczba bez ułamka jest państwowym dzielnikiem wyborczym. Suma nieużytych w całym państwie resztek głosów każdego stronnictwa wchodząca do drugiego skrutynium, dzieli się przez państwowy dzielnik wyborczy.

Komisja przydziela każdemu z tych stronnictw tyle mandatów, ile razy dzielnik wyborczy mieści się w sumie nieużytych resztek tych stronnictw, z tem atoli ograniczeniem, że w drugim skrutynium żadne stronnictwo nie może otrzymać więcej mandatów, niż wynosi połowa liczby posłów wybranych w całym państwie z list okręgowych danego stronnictwa, przyłączonego do listy państwowej danego stronnictwa. Mandaty nieobsadzone jeszcze po ukończeniu drugiego skrutynium, przekazuje się do trzeciego skrutynium.

Art. 78 d) Trzecie skrutynium. Celem przeprowadzenia trzeciego skrutynium, ustala komisja najprzód sumę wybranych razem w pierwszym i drugim skrutynium posłów każdego stronnictwa, które zgłosiło ważną państwową listę kandydatów. Ogólna ilość mandatów przekazanych do trzeciego skrutynium, dzieli się między te stronnictwa metodą d' Honfa, ściśle w stosunku do liczby posłów każdego z tych stronnictw wybranych w pierwszym i drugim skrutynium razem.

W dyskusji nad wnioskiem p. Buzka mowcy oświadczyli się za systemem listy państwowej. Tylko co do ograniczeń proponowanych w drugim skrutynium były zdania podzielone. Niektórzy posłowie domagali się ograniczeń większych, inni mniejszych niż referent. Uchwalono jednomyślnie, iż przyjmie się listę państwową według systemu proponowanego przez referenta, z zastrzeżeniem, że co do miary ograniczeń proponowanych w drugim skrutynium decyzja zapadnie później.

Referent zajął następnie dyskusję co do podziału na okręgi wyborcze. Uchwalono sprawę tę poruczyć referentowi w porozumieniu z osobno wybraną sie mającą podkomisją.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 15 października.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

W sobotę 15. października o godzinie 3 popołudniu „Kościusko pod Racławicami”, obraz historyczny w 5 aktach Anczyca, przedstawienie dla młodzieży. — o godzinie 7.30 wieczorem „Kalięla”, dramat w 4 aktach K. N. Róstrworowskiego.

W niedzielę o godz. 3.30 popoł. „Dziewcę z Holandji”. — O godz. 7.30 wiecz. „Holender tułacz”.

W poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Burmistrz ze Stylmondu”, dramat w 3 aktach Maeterlicka.

We wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Burmistrz ze Stylmondu”.

W środę o godz. 7.30 „Traviata”, gościnny występ A. Wesolowskiego.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

W sobotę 15. października o godz. 7.30 wieczorem „Małżeństwo Leli”, komedia w 3 aktach H. Zbierzchowskiego.

W niedzielę, poniedziałek, wtorek i środę o godz. 7.30 wiecz. „Roztwór prof. Pytla”, groteska w 3 aktach B. Winawera.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI”:

W sobotę o godz. 7.30 wiecz. „Hrabianka foksrotta”.

W niedzielę o godz. 7.30 wiecz. „Czar munduru”.

W poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Róża Stambułu”, wznowienie.

We wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Róża Stambułu”.

W środę o godz. 7.30 „Hrabianka foksrotta”.

REPERTUAR BAGATELI LWOWSKIEJ:

Dziś i codziennie. — Gościnne występy pp. Ursteina (Pikusja), M. Rendtgena i M. Windheima. 1) Część koncertowa. 2) Wielka rewja w 2 częściach pt. „Trzeba pieniędzy”, w głównej roli p. Urstein. — Początek o godz. 8 wiecz.

— APOLLO, „Cudowna matka”. Dramat w 6 aktach z Harry Peellem.

— Posiedzenie Zarządu Koła miejscowego Związku Lud. Narod. i Stronnictwa Nar.-Dem odbędzie się w poniedziałek dnia 17. października br. o godzinie 7-ej wieczorem w lokalu przy ul. Pańskiej 1. 11 I. p. Na porządku dziennym: Sprawa zwalczania drożyzny we Lwowie. Uprasza się w wszystkich pp. radnych do Koła należących, jakoteż członków poszczególnych dykasterji o niezawodne i punktualne przybycie.

— Dyrekcja „Rozwoju” donosi: Biuro zostało zorganizowane i urzędnie dla stron tylko w dni powszednie codziennie od godziny 11—13 i od 17—19 przy ul. Małeckiej 7 I. p. — Legitymacje członków rzeczywistych nadeszły z Warszawy i są do odebrania w biurze. — Odznaki członkowskie „Rozwoju” są do nabycia w biurze za okazaniem legitymacji.

Z powodu nieregularnego doręczania przez pocztę i częstych wyradków zaginięcia tygodnika „Rozwój” mogą pp. członkowie odbierać tygodnik za prenumeratę lub poedyńczo go nabywać w biurze Dyrekcji ul. Małeckiej 7.

Oddziały i komitety organizacyjne „Rozwoju” już istniejące lub pozostające na terenie Wschodniej Małopolski prosimy o natychmiastowe zgłoszenie się pisemnie do dyrekcji okręgowej we Lwowie, która wysła im odwrotnie najnowsze regulaminy i druki.

— Terminy płatności podatku gruntowego. Ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 17. września 1921 L. 2458 ustanowiło w miejsce czterech kwartalnych W. 5. D. P. terminów płatności podatku gruntowego, które dotychczas obowiązywały w Małopolsce, tylko dwa terminy płatności tego podatku, a mianowicie dla połowy całorocznej należności w ciągu miesiąca marca, a dla drugiej połowy w ciągu miesiąca października. Wobec tego należy ostatnią ratę kwartalną podatku gruntowego za rok 1921 uiszczyć jeszcze w ciągu miesiąca października br. zwłaszcza, że po bezskutecznym upływie tego terminu będą liczone odsetki za zwłokę i ewentualnie za czas od 1. grudnia 1921 kary za zwłokę po myśl ustawy z dnia 7 czerwca 1921 dz. ust. Nr. 57 poz. 357, o ile całoroczny przypis podatku gruntowego wraz z 900 proc. państwowym dodatkiem do tego podatku przewyższa 70 Mk., a ponadto zostanie należność bezzwłocznie ściągająca w drodze przymusowej, co interesantów narazi na opłatę znacznych kosztów egzekucyjnych.

— Tajemniczy misjonarz. Dowiadujemy się, że we Lwowie bawi tajemniczy i osławiony już szpiegowaniem ks. biskupów Teodorowicza i Sapichy w Rzymie „major” Madejski. Jak już przed wakacjami donosiłszy, tenże p. Madejski pono z ramienia rządu jeździł po wschodniej Małopolskiej i prowadził tajemnicze konszachty z partją ukraińską. Obecnie mieszka p. Madejski w Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów i przechwala się publicznie, iż posiada od rządu szerokie pełnomocnictwa do prowadzenia pertraktacji z partją ukraińską.

— Kurs naukowy dla rzemieślników i czeladników. Dnia 25 października rozpocznie się kurs wiadomości teoretycznych dla ślusarzy i mechaników. Dnia 10 listopada kurs modelarstwa (wyrób modeli do odlewów części maszyn narzędziowych, motorów i t. p. Dnia 10

Nowo założony

Wielki Handel WIN, WÓDEK I LIKIERÓW

POLECA HURTOWNIE: najszlachetniejsze wódki koniaki, ramy, likiery krajowe i za granicę; najwykwintniejsze wina: węgierskie, austriackie, francuskie, greckie, i szampańskie, oraz wszelkie wina lecznicze. 4811

DETALICZNIE prawdziwy SOK MALINOWY pierwszej jakości. LWÓW, UL. KOLŁATAJA 2. (obok placu Smolki).

listopada rozpocznie się kurs chemiczny dla osób pracujących w przemyśle chemicznym. szczególne informacje udziela, Biuro informacyjne Instytutu technologicznego między godz. 9 a 2 w dni powszednie Lwów, ul. Bourlarda 5 II. p. 4798

— Konkurs na Dworzec Centralny w Warszawie. Komisja przebudowy węzła warszawskiego ogłasza za pośrednictwem Koła Architektów w Warszawie konkurs na szkice Dworca Centralnego. Termin składania prac upływa dnia 15 grudnia r. b. Warunki konkursu otrzymać można w miejscowym Kole Architektów. 4801

— Nasze fiakry. W ul. Legionów najechała dorożka Nr. 83 na przechodzącą staruszkę Apolonję Mroczkową i potłukła ją dotkliwie. Dorożkarz nie zatrzymując się nawet umknął. Staruszką zaopiekowało się Pogotowie ratunkowe.

— Kradzież gum powozowych. W pałacyku przy ul. Piekarskiej 1. 50 wybił jakiś amator cudzej własności dziurę do ubikacji, gdzie złożone były przybory do powozów, zaopatrzył się w 4 gumy do kół, odsunął rygiel i wyszedł spokojnie drzwiami. Jak podaje pełnomocnik hr. Poityły, do którego pałacyk ów należy, szkoda wynosi około 100.000 mk.

— Ukraiński kleryk Wasyl Wronowski przyjechał z Humnisk do Lwowa, by — jak powiada — zapisać się na zimowe półroczne teologii. Wczoraj po południu czekając na pociąg, który miał go odwieźć do domu, usiadł sobie na dworcu „Podzamcze” i zajął się lekturą „Wperedu”. Lektura socjalistycznego dziennika podziałała denerwująco na ukraińskiego teologa. Poczęta go drażnić rozmowa, prowadzona przez służbę kolejową — po polsku. — Wymachując „Wperedem” rzucił się na służbę z krzykiem: możbyście byli cicho! Kolejarze nie chcieli „być cicho” i rozpoczęli z teologiem żywą dyskusję, z której się okazało, że temu panu niepodobna się polski język i że życzy sobie, by we Lwowie mówiono tylko po ukraińsku. Nie mogli się z tem zgodzić kolejarze i dla rozstrzygnięcia tej sprawy przyzwali posterunkowego, który odstawił niedoszłego misjonarza na policję.

— Z laboratorium technicznego prof. Seniowskiego zagnęły ciężarki do wagi analitycznej wartości 30.000 Mk.

— Wreszcie przytrzymał bednarza Bazylego Dyrkacza, który nie mógł się wytlumaczyć z posiadania wielkiego worka, w którego czeluściach znaleziono kilkanaście sztuk cennej garderoby.

Oddział na Małopolskę i Śląsk cieszyński we Lwowie „Związku ubezpieczeniowego Przemysłowców polskich” w Warszawie (Dyrektor zarządzający: Piotr Skarea zawiadania, że z dniem 1 października 1921 rozpoczął swoją działalność w biurze przy ul. Batorego L. 38. Dyrektorem oddziału i pełnomocnikiem Towarzystwa zamianowany został uchwałą Rady Nadzorczej „Związku” p. Juliusz Tenner. 4809

Śmierć na posterunku.

Na dworcu kolejowym w Łańcucie padł wczorajszej nocy funkcjonariusz policji państwowej Jan Babiak z rąk nieznanego bandyty. Kiedy pociąg wieczorny, idący ze Lwowa do Krakowa zajeżdżał przed dworzec w Łańcucie, wysiadł z wagonu jakiś mężczyzna i obładowany pakietami zmierzał ku wyjściu. Z przeciwnej strony zaszedł mu drogę funkcjonariusz pol. państw., Jan Babiak, a gdy mężczyzna ów wydał mu się podejrzanym, zatrzymał go żądając legitymacji. Wówczas w mgieniu chwil mężczyzna ów wy dobył rewolwer i strzelił do Babiaka kładąc go trupem na miejscu. Scena rozegrała się wśród znacznego zastępu publiczności, tak tym wy padkiem zaskoczonoj, iż bandyta mógł uisć w nieznanym kierunku. Na miejsce bezzwłocznie zostali wysłani z Przemyśla wywiadowcy.

Rabunek na gościńcu

pod Szczercem.

Szczercz, 9 października.

W dniu 6 października br. o godz. 4 rano Izrael Weiser, kupiec tutejszy, udał się na wieś po zakupno kartofli. Po drodze przyłączył się do niego jakiś mężczyzna mówiąc, że idą do Czerkas. Gdy ra zem uszł kawał drogi koło Horbach mężczyzna ów zarzucił Weiserowi sznur na szyję i grożąc mu siekierą zrabował 20.000 Mk, poczem zbiegł. Śledztwo w toku.

Pożar w śródmieściu.

Paryż, w październiku.

Paryż był w tych dniach świadkiem wspaniałego i groźnego widoku. Jeden z największych magazynów tutejszych, położony w centrum miasta, blisko Opery, „Printemps” stał się w połowie pastwą płomieni. Cały nowo wybudowany, wspaniały pawilon, którego uroczyste otwarcie miało zainaugurować w marcu roku przyszłego wraz z mnóstwem nagromadzonych w nim materji, dywanów i przeróżnych towarów, spłonął wczoraj i zaledwie udało się uratować drugą, dawną połowę magazynu, położoną z drugiej strony ulicy, lecz połączoną z pierwszą podzielnym przejściem.

Pożar wybuchł około godz. 7 m. 30 i zauważyli go pierwsi, sprzątający ulicę, robotnicy. Dano alarm, sądząc, że łatwo będzie stłumić płomienie i zaczęto trochę usuwać kosztowniejsze towary.

Tymczasem ogień, podsycony masą lekkich materiałów, dostał się do schodów i klatki windy, a tam już naturalnie prąd powietrza ułatwił jego rozprzestrzenienie. Pożar zaczął szaleć na dobre około 8 i pół, nadjechała straż ogniowa, lecz rozpasany żywioł nie był łatwym do zatrzymania.

Coraz nowe płomienie, coraz nowe kłęby dymu, buchały z głębi olbrzymiego budynku, a z każdą chwilą wzmagala się obawa o sąsiednie domy. Całe mnóstwo sikawek, ustawionych na bulwarze Haussmanna i na dachach wyrzucały długie strzeliste linie wody, lecz na razie wszystkie te wysiłki wydawały się próżne i nic nieznaczące wobec szalonej siły płomieni. Około 9-tej zaczęły się eksplozje; wybuchały prochy, nagromadzone w piwnicach magazynu dla przygotowania nabołów myśliwskich. Wokoło płomieni ściany i wieżyczka magazynu chwiał się zaczęły.

Kordon policji, gwardji republikańskiej i fizyliorów zamknął bulwar Haussmanna, rue Caumartin i inne przyległe ulice. Z domu rue de Provence Nr. 3 usunięto lokatorów.

Tymczasem w drugim magazynie „Printemps” zamknięto żelazną firanką przejście pomiędzy dwoma magazynami i zabarykadowano workami z wapnem, pozostawiając jedynie wąską szczelinę, stale zalwaną wodą. Jednocześnie wszelkie księgi rachunkowe, etc. zostały wywiezione do zapasowych składów magazynów.

Całe tłumy publiczności zarówno paryskiej jak złożonej z różnorodnych turystów snuły się dokoła kordonu wojska i policji. Widok był rzeczywiście wspaniały: ludzi, walczących z żywiołem.

Około godz. 1-szej popoł. zaczęło się stawać wiadocznem, że straż ogniowa opanowuje pożar. W każdym razie niebezpieczeństwo dla innych budynków było zażegnane, choć pożar trwał do wieczora.

Podobno przyczyną katastrofy było „spicnięcie” elektryczności, w każdym razie niepodobna określić ściśle, gdyż dotąd śledztwo nie dało żadnych rezultatów.

Straty są olbrzymie, lecz dokładna cyfra niewiadoma. Mówią o 60 milionach, w każdym razie strata to milionowe.

Dyrektorzy „Printemps” zapowiadają, że mimo to ani nie usuną personalu, ani nie zaprzestaną sprzedaży, chociaż będzie to połączone z dużymi trudnościami.

„Printemps” jest już po raz drugi ofiarą pożaru. Pierwszy raz w r. 1881, czterdzieści lat temu, straty były również ogromne, wtedy też zginął saper Harvard, pogrzebany pod gruzami. Otrzymał on pośmiertną Legję Honorową i na pamiątkę tego smutnego wypadku wzniesiono na cmentarzu Pare La Chaise pomnik dla „Ofiar Obowiązku”.

Tym razem niema, szczęściem, ofiar w ludziach. Tylko dwóch strażników lekko rannych i ogłuszonych odwieziono do szpitala, lecz stan ich nie budzi żadnych obaw. Dzisiaj ruch jest już normalny na bulwarze, tylko tłumy ciekawych krążą dokoła pogorzelska, strzeżonego pilnie przez policję, lecz w każdym razie prasa poranna zajmuje się gorąco komentowaniem wypadku. Wczoraj dzienniki południowe i popołudniowe były rozchwytywane i chłopcy-roznosiciele zbierali obfite żniwo, dzisiaj rano również prawie wszystkie dzienniki ilustrowane zostały rozkupione bardzo wczesnie. Tłumy lubią sensację. M. K.

„MICHELIN „CABLE” (Cord)

NAJLEPSZE NA ŚWIECIE

OPONY SAMOCHODOWE

POSIADA NA SKŁADZIE

„ESHAPÉ” Ska handlowo-przemysłowa
Lwów, Akademicka 15.

Kasa Wertheima, maszynę pisarską, instrument uniwersalny, bilard, sprzedam. Dołkowski Zimorowicza 6. 4813

Kupię parę koni powozowych najchętniej szpaki. Zgłoszenia z bliższymi datami i ceną do Administracji Słowa pod „Konie”. 4759

Pokarmie, Strugarki, Heblarki, Gryzarki, Wiertarki, Motory, Lokomobile, Pompy Worthingtona, poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 4204

Kamienie młyńskie, Walce, Kaspry, Gazy, Turbiny, Transmisje, Lokomobile, Motory, Pompy, poleca „Pilot” Lwów Batorego 4. 4205

MIESZKANIA.

Pokój umeblowany ewentualnie 2 z użyciem kuchni i łazienki do wynajęcia. Najchętniej ze sfery ziemiańskich. Zgłoszenia Leona Sapięhy 45, l p. na lewo od 3-4-tej. 4794

Dla poważnych reflektantów poszukujemy mieszkania różnych pokoiów, mieszkanie komfort Lwowie zamienię w Warszawie zgłoszenie Galicyjskie biuro Kopernika 22, telefon 446 Lwów, 4808

Pokój frontowy umeblowany, komfort z centralnym ogrzewaniem w centrum miasta do wynajęcia, tylko dla inteligentnych, zamożnych osób. Ewentualnie za prowizję. Zgłoszenia z podaniem adresu pod: „Wynajm 12” Administracja „Słowa polskiego”. 4742

Okazja! Za pokój kawalerski, umeblowany, z całym utrzymaniem z osobnym wejściem przy uczciwej rodzinie, oddam zupełnie analogiczne warunki w Zakopanem w pensjonacie na dłuższy czas. Zgłoszenia pod „Asystent Politechniki” K. M. okazicielowi kwitu do Administracji „Słowa Polskiego”. 4732

POSADY POSZUKIWANE.

Kandydatury notarialnej w mieście poszukuje S. W. 356. 4772

Leśnik z egzaminem państwowym młody energiczny z kilkuletnią praktyką poszukuje posady zaraz. Laskawe zgłoszenia Zarząd lasów Radochowice p. Hussa-ków. 4805

Osoba młoda inteligentna, elegancka w domu i w gospodarstwie wiejskie poszukuje zarządcy domu na prowincji. Zgłoszenia pod D. M. do Administracji. 4782

Zarządca ekonomiczny poszukuje posady od listopada. Zgłoszenia Himanowe Lwów Antoniego 11a. 4814

Zdolny buchalter-bilansista poszukuje posady szefa biura w instytucji przemysłowo-handlowej. Zgłoszenia pod „Sześć biur” do Biura ogł. S. Sokołowski Lwów, Jagiellońska 7. 4807

WOLNE POSADY.

Poszukuje pokoju za prowizję może być z wiktem. Zgłoszenia do Administracji pod podporucznik kawalerji. 4771

Praktykanta płatnego z 3 kl. gimn. oraz pracownicę do lżejszej roboty przyjmie Fabryka ogni sztucznych ul. Zielona 48. 4804

Rolnik dobry organizator

i specjalista w zagospodarowaniu odłogów, zajmujący od dwu lat posadę referenta rolniczego we wschodniej Małopolsce poszukuje administracji majątku lub podobnego zajęcia. 4731

Zgłoszenia do Biura ogłoszeń S. SOKOŁOWSKIEGO Lwów, Jagiellońska 7. „Dla rolnika”.

ROZNE DONIESIENIA.

Pracownia sukien damskich Edwarda Szkaradka Kochanowskiego 2 przyjmuje wszelkie roboty po przystępnych cenach. 4451

Po zwolnieniu z wojska powrócił

Dr. Ireneusz Wierzelewski

specjalista w ortopedycznej chirurgji,
Dyrektor Poznańskiego Zakładu ortopedycznego.

Godziny przyjęć w zakładzie przy ul. Gąsiorowskich 7 od 11-12 codziennie. W instytucji prywatnym w Poznaniu, przy ul. 27 Grudnia 10 co wtorek, czwartek i sobotę od 4-5 popoł.

Instytut prywatny (Roentgen, diatermia, elektro- i mechanoterapia, warsztat ortopedyczny) otwarty cały dzień. 4800

-- ROBOTY --

W ZAKRES DUKARSTWA
--- WCHODZĄCE ---
PRZYJMUJE
--- DRUKARNIA ---
„SŁOWA POLSKIEGO”
--- LWÓW ---
UL. ZIMOROWICZA 11-15.

Dr. Jan Danysz, Teoria chorób zakaźnych i nie-zakaźnych

A. Einstein, O szczególnej i ogólnej teorii względności przekład prof. M. Hubera Do rąbienia

w Książnicy Polskiej TNSW. we Lwowie Małopolskiego 5 lub w Warszawie, Nowy Świat.

ATRAMENT

w 1 i 1/2 litrowych fiaskach poleca

HURTOWNIA

LUDWIK HOSZOWSKI

Lwów, Akademicka 3. 4668

Miechy kowelskie, cylindry i płaskie, techniczne, Wagi pomostowe, na bydło, decymalne i balansowe Kasy pancenne bankowe i kasetki, Łózka w wielkim wyborze, Piece szamotowe i żelazne, Narzędzia techniczne i gospodarcze

POLECA

M. Kierski handel żelaza

Lwów, pasaż Mikolascha.

Filia: Tarnopol, ul. 3 Maja.

WĘGIEL

przemysłowy i opałowy z kopalń górnośląskich, dawno-browieckich, małopolskich, oraz

KOKS

hutniczy i gazowy górnośląski dostarcza firma KAROL FERDYN, Lwów, ul. Akademicka 21. 4799

Oddział na Małopolską i Śląsk cieszyński

„Związku Ubezpieczeniowego Przemysłowców Polskich”

w Warszawie.

Lwów, ul. Batorego I. 38.

OGIEŃ - TRANSPORT - KRADZIEŻ

WYSTAWIA POLISY z natychmiastową ważnością
UDZIELA porady i wyjaśnienia we wszystkich sprawach ubezpieczeniowych.

PRZYJMUJE zgłoszenia osobiste i pisemne o objęcie agentur Towarzystwa we wszystkich miejscowościach Małopolski i Śląska Cieszyńskiego. 4812

Wiedeński Bank Związkowy.

Ogłoszenie.

Walne Zgromadzenie akcjonariuszy naszej instytucji, odbyte dnia 21 czerwca b. r. uchwaliło podwyższenie kapitału akcyjnego Towarzystwa z 300 milionów koron

na 500 milionów koron

przez emisję 500.000 sztuk nowych akcji po K 400 nominalej wartości. Na podstawie powyższej uchwały Walnego Zgromadzenia przyznaniem będzie właścicielom znajdujących się w obiegu szt. 750.000 akcji (Nr. 1-750.000).

PRAWO POBORU

po cenie n. a. K, 1.700 — telquel za każdą nową akcję na 375.000 szt. akcji z prawem udziału w dywidendach począwszy

od 1 stycznia 1922 r.

z tem, że na każde 2 stare akcje przypada 1 nowa akcja.

Działki akcji lub certyfikaty nie będą wydawane. Zgłoszenie prawa poboru nastąpić ma — pod rygorem utraty tegoż prawa w czasokresie od 10 października do 22 października 1921 włącznie w następujących instytucjach w godzinach urzędowych, mianowicie:

w Wiedniu przy likwidaturze Wiedeńskiego Banku Związkowego (I. Schottengasse 6-8).
w Aussig n/L., Beigradzie, Bernie, Białej, Bodenbach, Bozen, Bruck, Bregencji, Budapeszcie, Budziejowicach, Celowcu, Cieplicach, Cieszynie, Czernlowcach, Dornbirn, Drohobyczu, Friedek-Mistek, Gracu, Innsbrucku, Karlsbadzie, Karniowie, Krakowie, Linzu, Lienzu, Lwowie, Marienbadzie, Meranie, Morawsk. Ostrawie, Pardubicach, Pilźnie czesk., Pradze, Preszburgu, Prościejowie, Przemysłu, Reichenbergu, Ried, Solnogradzie, St. Pölten, Stanisławowie, Tarnowie, Tetschen, St. Veit n. Gl. Villach, Wolfsberg, Wr. Neustadt, Wels, Zagrzebiu i Zwittau;

we Filjach i Ekspozyturach Wiedeńskiego Banku Związkowego, 4806
w Oedenburgu we Westungarischer Bankverein,
w Berlinie: w Deutsche Bank i Dresdner Bank,
w Dreźnie: w Dresdner Bank i Deutsche Bank Filiale Dresden,
w Frankfurcie n/M.: Deutsche Vereinsbank, Deutsche Bank Filiale Frankfurt a/m i Dresdner Bank Frankfurt a/m.,

w Monachium: w Bayrische Hypotheken-und Wechselbank, Deutsche Bank Filiale München i Dresdner Bank Filiale München,

w Stutgarcie: we Württembergische Vereinsbank,
w Bazylei: w Schweizerische Kredit-Anstalt, Schweiz-Bankverein i Basler Handels-Bank,
w Genewie: w Schweiz. Kredit-Anstalt, Schweiz. Bankverein i Basler Handelsbank filja w Genewie.

w Zurychu: Schweiz. Kreditanstalt, Schweiz. Bankverein i Basler Handelsbank Wechselstube Zürich.

Zgłoszenie ma nastąpić za przedłożeniem płaszczy starych akcji zapomocą podwójnych konsignacji, formuła ze których wydawane będą w miejscu zgłoszenia, a na których numeracji akcji w arytmetycznym porządku zaznaczone być muszą. Równocześnie ze zgłoszeniem prawa poboru należy złożyć za każdą otrzymaną się mającą nową akcję sumę K. a. 1.700 w gotówce.

Wpłaty, uskutecznione w instytucjach poza granicami Austrii, obliczane będą wedle każdegoż kursu niem. austr. korony.

Za uiszczoną wpłatę otrzymują konitenci listowne potwierdzenia, a za zwrotem których będą mogli w terminie od 2 maja 1922 r., podjąć w miejscu zgłoszenia nowe akcje, które pojedynczo, jakoteż zbiorowo po 3 i 25 sztuk emitowane będą.

Wykonujący prawo poboru ponosi koszt stempli zagranicznych.

Po skonfekcjonowaniu nowych akcji podaję wniosek o notowanie ich na wszystkich giełdach, na których poprzednie akcje były notowane.

Wiedeń, 9 października 1921.

Wiedeński Bank Związkowy.

Krajowy Związek Przemysłowy

S. A. we Lwowie

ul. Chorążczyzna 6

sprzedaje we własnym

BAZARZE KRAJOWYM

we Lwowie, ulica Akademicka 10.

Wyroby własnych wytwórni:

Syndykatu koszykarskiego S. A. w Krakowie Zakładów kilimkarskich Tow. z ogr. odp. we Lwowie.

Fabryki kuśnierskiej w Tyśmienicy.

Wyroby krajowe:

Makaty Buczackie

Galanteria skórzana z Miejsca Piastowego.

Rzeźby zakopiańskie

Majolika

Sukna na bundy

Płótna, Barchany

Koce, Dery

Serdaki barankowe

Chustki zimowe

Wyroby trykotowe

Szczotki

Przybory podróżne i toalet.

Wyłączne zastępstwo Zakładów kilimkarskich i hurtownia sprzedaż kilimów w Krajowym Związku Przemysłowym Chorążczyzna 6.

BAZAR KRAJOWY Lwów, Akademicka 10.